Nr. 351 | We Lwowie Czwartek dnia 19. Grudnia 1895. | Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zmiana ról.

Lwów 18 grudnia.

Ostatnia rozprawa jeneralna nad budżetem w parlamencie austrjackim była z jednym, rozumiejącym się samo przez się wyjątkiem, spokojną i przedmiotową. Wyjątek stanowili antisemici. Komplement odnosi się w pierwszym rzędzie do Młodoczechów. Ich zachowanie się w tej rozprawie przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę. I istotnie zajmują się Młodoczechami teraz bardzo wiele organa — staroczeskie. Sposób jednak, w jaki to czynią, jest niezwykle charakterystyczny. *Politik* konstatuje, że Młodoczesi wbrew swojemu zwyczajowi zgotowali przyjaciołom i przeciwnikom niespodziankę. Wysłali wprawdzie w bój czterech mowców, którzy w imieniu stronnictwa oświadczyli, że będą głosowali przeciw budżetowi, ale ich staraniem było zbytnie nie dotknąć rządu. Z trzech ich przywódców nikt głosu nie zabierał — dr. Gregr i dr. Herold byli nieobecni we Wiedniu — a *enfants terribles* stronnictwa, panowie Vassaty, Brzeznowsky, Szamanek, ograniczali się na, bardzo łagodnych zresztą, wykrzyknikach. Przy ostatecznem głosowaniu brakło tylko dwudziestu jeden posłów młodoczeskich — z trzydziestu ośmiu tylko dwudziestu jeden — a okoliczność ta nie jest zapewne wynikiem przypadku albo niedbałości ze strony panów deputowanych, bo przypuszczać należy, że powaga prezydjum stronnictwa nie jest jeszcze do tego stopnia podkopana, aby nie była w stanie w chwili stanowczej, a taką jest niewątpliwie chwila głosowania nad budżetem, zebrać wszystkich ile możności członków klubu.

Są to przytyki i docinki, któreby nas mniej interesowały, gdyby one nie były wstępem do zarzutów merytorycznych, które nas żywiej zajmują. Otóż konstatuje *Politik*, że ze strony staroczeskiej, a nawet niektórych pism młodoczeskich, wskazywano słusznie na to, że w mowach posłów młodoczeskich zadziwiająco słabo akcentowano czeskie prawno-państwowe aspiracje. Przy końcu rozprawy budżetowej dwaj zwalczeni mowcy młodoczescy, dr. Pacak i dr. Kaizl, definjowali czeskie prawo państwowe w sposób, przeciw któremu z całą stanowczością protestować musi każdy, kto stoi na gruncie programu prawno-państwowego, a który tem jest dziwniejszym, o ile pochodzi ze strony zwolenników partji, która walkę o prawo państwowe określała za najważniejszy punkt swojego programu. We wszystkich zgromadzeniach wyborczych, we wszystkich pismach młodoczeskich poczytywano to za największy grzech Staroczechom, że pod względem prawno-państwowym byli za łagodni, a nowy młodoczeski odłam z wielkim patosem, że wysoko dzierży godła sztandar prawno-państwowy, zdradzony wrzekomo przez Staroczechów i szlachtę. A teraz przychodzi pan dr. Pacak i powiada, że prawo państwowe jest jedynie rozszerzoną autonomją!

Żeśmy tego posła źle nie zrozumieli, żeśmy jego słowom fałszywego nie podłożyli sensu, wynika z tego, że tak szczery organ młodoczeski jak *Wyszehrad* wytyka mu energiczne przeciw tym wywodom i domaga się ich korektury. I jakże wypadła ta korektura, której miał się podjąć mowca jeneralny dr. Kaizl? Poseł ten określił prawo państwowe tak, że nietylko pisma rządowe, ale także niemiecko-liberalne, są po prostu zachwycone, i potępił wszystkie dotychczasowe usiłowania prawno-państwowe, jako prawno-państwowy radykalizm, który stał się przyczyną tego, iż wszystkie stosunki na długi czas zagwożdżone. „Poseł młodoczeski poddał czeskie prawo państwowe krytyce, która nie mogła być trafniejszą i ostrzejszą nawet ze strony niemieckiej" — tak tryumfuje *Bohemia*. *Neues Wiener Tagblatt* mówi już o pomoście, prowadzącym do porozumienia między Czechami a Niemcami. *Presse* chwali dra Kaizla, że przemawiał ze stanowiska realnej polityki, a *Neue freie Presse*, nasza serdeczna przyjaciółka, oświadcza z tryumfem, że dr Kaizl tak dalece się oddalił od czeskiego prawowiernego pojęcia o prawie państwowem, że ono już teraz w ewentualnych rokowaniach z Niemcami nie powinno stanowić przeszkody nieprzezwyciężonej. Największą zaś zaletą nowej dykcji prawno-państwowej jest to, że ona samo prawo państwowe usuwa na bardzo daleki plan i że przyznaje, iż w Austrji trzeba będzie przez długi czas ważniejszemi się zajmować sprawami.

I nietylko sama prasa, zawsze dla Czechów wroga, także na ławach poselskich lewicy niemieckiej wywody dr. Kaizla spotkały się z ogromnem uznaniem. Dr. Beer oświadczył wśród oklasków swoich towarzyszów, że znajdzie się teraz *modus vivendi*, by zwłaszcza sprawę czeską wyprowadzić z torów, na jakich się od dłuższego szeregu lat znajduje. Te głosy prasy i te uwagi dr. Beera stawiają wywody dr. Kaizla w należytem oświetleniu. Czy on w swoich politycznych ewolucjach doszedł już tak daleko, że mu nie strach przed oklaskami najnieprzejednańszych wśród narodu czeskiego? A teraz zapytujemy — kończy *Politik*: Czy złożył dr. Kaizl swoje oświadczenia w imieniu klubu młodoczeskiego? Czy posłowie młodoczescy, a przynajmniej ich większość przyjmuje za nie odpowiedzialność? Opinja publiczna w Czechach ma prawo domagać się jasnej odpowiedzi. Któż był tym, który przyrzekał szturmem zdobyć prawo państwowe? Kto był tym, co powolne tempo w akcji prawno-państwowej piętnował jako zdradę, a teraz o tem samem prawie państwowem mówi w sposób zachwycających przeciwników? Prosimy koniecznie o odpowiedź!

Tak mniej więcej opiewa artykuł, który znajdujemy na czele jednego z ostatnich numerów pragskiej *Politik*. Wydawało nam się rzeczą wskazaną, podać go w streszczeniu możliwie dokładnem, bo jest on wyrazem charakterystycznym dla stosunków politycznych, panujących w Predlitawji. *Politik* ma rację. Był czas, gdy Staroczesi temperowali, a Młodoczesi szturmowali, gdy Staroczesi chcieli się zadowolić okruszynami, spadającemi ze stołu rządowego, a Młodoczesi mniej skromni i bardziej wymagający, nie chcieli przystać na taką żebraninę. Impetyczna polityka Młodoczechów, której punktem ogniskowym było właśnie czeskie prawo państwowe, odniosła zwycięstwo. Zgładzili doszczętnie Staroczechów, a dzisiaj? Dzisiaj Młodoczesi są jedynymi reprezentantami parlamentarnymi narodu czeskiego i wstępują na tę samą drogę politycznego umiarkowania, na której niegdyś znajdowali się Staroczesi, na tę samą drogę, na której ostatecznie zejść musi każde stronnictwo, które czynną pragnie odegrać rolę w życiu politycznem państwa i narodu. Organa staroczeskie, ze względów taktyki partyjnej, mogą dzisiaj przypominaniem przeszłości naigrawać się z Młodoczechów, ale w gruncie rzeczy musi każdy nieuprzedzony przyznać, że zmiana ról, której świadkami obecnie jesteśmy, jest rzeczą naturalną i logiczną — w polityce.

Ustawa o kwalifikacji urzędników wydziałów powiatowych.

Wydział krajowy wystąpi na zbliżającej się sesji sejmowej z projektem ustawy, zmieniającej §. 26 ustawy o reprezentacji powiatowej. Zmiana ta ma na celu zobowiązanie wydziałów powiatowych do ustanowienia pewnego minimalnego etatu urzędników o odpowiedniej kwalifikacji i wydanie przepisów emerytalnych. Na tej bowiem drodze mogą wydziały powiatowe pozyskać odpowiednie siły urzędnicze, co przyczyni się do ulepszenia administracji powiatowej.

Według projektu wydziału krajowego, przy każdym wydziale powiatowym mają być ustanowione i obsadzone posady: sekretarza, lustratora i inżyniera powiatowego. Co do tych trzech posad obowiązane będą rady powiatowe uchwalić odpowiednie płace, pragmatykę służbową i odpowiedni statut emerytalny, a gdyby temu obowiązkowi, mimo wezwania wydziału krajowego, zadość nie uczyniły, uprawnionym będzie wydział krajowy wydać obowiązujące orzeczenie, zastosowując analogiczne przepisy, wydane dla urzędników krajowych.

Od sekretarzy wymagane być mają ukończone nauki prawnicze z wszystkimi egzaminami państwowymi i co najmniej dwuletnia praktyka w dziale administracyjnym przy władzach rządowych lub autonomicznych.

Od inżyniera powiatowego wymagać się ma dowodu ukończonych nauk technicznych z wszystkimi egzaminami państwowymi i co najmniej dwuletniej praktyki zawodowej.

Lustratorowie wykazać się mają egzaminem z rachunkowości państwowej, tudzież egzaminem, złożonym w wydziale krajowym, ze znajomości ustawy gminnej, ustaw i przepisów, dotyczących policji miejscowej i znajomości gospodarki gminnej we wszystkich działach. Bliższe postanowienia, co do składania egzaminów, wyda wydział krajowy.

Czas przejściowy, w którym urzędnicy pozostający w stałej służbie przy wydziałach powiatowych uzupełnić mają brakującą im kwalifikację, oznaczony zostaje na dwa lata, licząc od dnia wejścia w wykonanie projektowanej ustawy.

Na równi ze sekretarzami, lustratorami i inżynierami powiatowymi, posiadającymi kwalifikację, wymaganą przez projektowaną ustawę, uważani będą ci sekretarze, lustratorowie i inżynierowie, którzy co najmniej pięć lat przed wejściem w życie projektowanej ustawy byli stale zamianowani sekretarzami, lustratorami i inżynierami powiatowymi i wykażą się świadectwem, uchwalonem przez wydział powiatowy, a zatwierdzonem przez wydział krajowy, że wskutek dłuższej praktyki nabył potrzebnego wykształcenia fachowego i odznaczają się prawością i nieskazitelnością charakteru.

Prawo mianowania urzędników i sług przysługiwać ma wydziałom powiatowym.

Rusini o deputacji.

Przywódzcy deputacji ruskiej do Wiednia zdają się nie tracić fantazji, choć notorycznie stwierdzonym jest faktem, iż deputacja zrobiła najkompletniejsze fiasko, na co mamy dowód w niełaskawych słowach cesarskich, nawet w tych, które przyniósł telegram dzisiejszy: „Biedni włościanie! Kto im za to wszystko zapłaci?" Tu leży potępienie postępowania tych, którzy dla dogodzenia własnej ambicji narazili cały naród ruski bądź co bądź na kompromitację i na niełaskawe słowa monarchy. Nie trafiają one co prawda całego narodu, ale głównie te obałamucone jednostki, w swej zaciekłości względem wszystkiego co polskie niepojęte, które lud biedny naraziły na koszta ogromne, przewyższające z pewnością w niejednym wypadku możność „szarpnięcia się" poszczególnych jednostek — dlatego tylko, aby dokuczyć.. Polakom.

Że taki a nie inny był główny cel deputacji, znajdujemy na to dowód w ostatnim numerze *Hałyczanyna*, który pisze między innemi:

„Znaczenie i wpływ hr. Badeniego silnie są zachwiane w skutek przyjazdu deputacji i z tego skorzystają sfery dworskie, którym jak widać z gazet, chodzi o to, aby naród ruski w Galicji nie stracił nadziei lepszej przyszłości".

Jakże potężni są ci Rusini, skoro ich tak niełaskawie przez cesarza przyjęta deputacja zdołała zachwiać stanowiskiem prezydenta ministrów — może dla tego, aby na jego fotelu zasiadł p. Romańczuk? — i wciągnąć w grę aż sfery dworskie! Czy to nie za śmiałe trochę nawet na... *Hałyczanyna?* Ale z tego twierdzenia wynika rzecz inna, oto organ ten tak jest przekonany o naiwności swoich czytelników, iż rzuca takiemi twierdzeniami, wiedząc o tem z góry, iż oni mu uwierzą na słowo. Jest to niesumienne wyzyskiwanie ciemnoty drugich dla korzyści własnych.

Nie osiągnięto widocznie w zupełności celu deputacji, gdyż w tem samem piśmie czytamy cokolwiek dalej:

„Doręczony monarsze mamorjał będzie wydrukowany i rozdany posłom i redakcjom gazet".

W jakim celu? Skoro cesarz powiedział, że każe sprawę zbadać, to zdaje się, nacisku w podobny sposób wywierać nie potrzeba i.. nie należy.

A teraz jeszcze jedno. W końcu swej notatki telegraficznej pisze *Hałyczanyn*: „Sami Polacy mówią, że ruską deputację przyjęto tak, jak swego czasu przyjmowali królowie polscy deputacje kozaków, gdy te przychodziły ze skargami." Autor tego ustępu widocznie nie bardzo jest mocen w historji. Gdyby królowie polscy nie byli kozaków zanadto grzecznie przyjmowali, że użyjemy współczesnego wyrażenia — kokietowali z nimi, nie byłoby może t. zw. kwestji rusko-polskiej. Po drugie wprost nie wierzymy, aby słowa o przyjęciu deputacji mogły wyjść z ust polskich — jest to prosty wymysł, ale przez czytelników *Hałyczanyna* będzie on naturalnie przyjęty za dobrą monetę.

Że cała ta deputacja była robotą tych Rusinów, których aspiracje nie sięgają dalej, jak do północnej Palmiry — jak niedawno nazwał *Hałyczanyn* stolicę cara — przytoczymy ustęp z czerniowieckiej *Bukowiny*, organu prawdziwych narodowców ruskich:

„Moskalofile świadomie i z całą energją starają się nie dopuścić do tego, aby narodowcy się uorganizowali. I udaje im się to. Musimy im to otwarcie przyznać, choć wiemy, że ten nasz numer *Bukowyny* moskalofile przedłożą, komu trzeba, jako załącznik, dowodzący, iż robota idzie, a przedłożą go z prośbą o dalszą pomoc.

W tej robocie nieświadomie pomagają im pp. Romańczuk i Oleśnicki, razem z całym swoim sztabem opozycjonistów. Mówimy stanowczo, że cała ich akcja powyborcza razem z moskalofilami wyjdzie tylko na korzyść moskalofilom i wzmocni ich, opozycjonistów zaś osłabi do podstaw. W całej akcji powyborczej opozycjonistów górą szli zawsze moskalofile, oni przedewszystkiem żądali wiecu, oni przedewszystkiem żądali deputacji do cesarza, oni wywodzili nieludzkie krzyki rozpaczy, oni zbierali pieniądze na wydanie broszury o nadużyciach wyborczych, oni zajęli się składem deputacji, oni wyprawiali ją z radością, i z przemowami do Wiednia, oni teraz o tym „czynie" piszą najwięcej, bo oni mają na celu, aby narodowcy osłabli i nie zorganizowali się, gdyż ten cel mają zawsze na widoku.

Gdyby deputację byli wysyłali sami narodowcy, nie mielibyśmy nic do zarzucenia, skoro jednak głównie zajęli się nią moskalofile, to oświadczamy, że ta deputacja nie śmie przemawiać w imieniu narodu ruskiego."

Zdaje się, że to dosyć wyraźnie!

Sytuacja w Czechach.

Wiedeński korespondent *Pester Lloyda* pisze pod d. 5 bm., co następuje:

Odkąd Staroczesi cofnęli się z życia politycznego, pozostawiając przeciwnikom swym zupełnie swobodną rękę, — odtąd skutkiem tego Młodoczesi są jedynymi reprezentantami narodu, a widocznem jest, iż zaczynają pojmować doniosłość swego zadania. Hałaśliwą opozycję—na razie przynajmniej — porzuciwszy, nadstawili w końcu ucha głosom rozwagi. Jakżeby zresztą mogło być inaczej? Na niegodziwych Staroczechów nie mogą się już miotać i nie mogą im, jak do niedawna, zarzucać, iż są przeszkodą w osiągnięciu tryumfów narodowych; natomiast muszą dziś myśleć o tem, jakby narodowi rzeczywiście coś zdobyć, by łatwo ściągnięta popularność nie zemściła się na nich i nie przeszła, jak sen ułudny; słowem, stawszy się jedynie odpowiedzialnymi za tok sprawy czeskiej, przyszli do przekonania, iż obowiązkiem ich jest wyrobić w sobie poczucie godności i powagę. Tę zmianę fizjognomji bardzo im ułatwił teraźniejszy minister prezydent hr. Kazimierz Badeni. Oświadczył on zaraz w programowej swej mowie z dnia 22. października r. b., iż bez rekryminacyj zapomni o tem, co uczynili Młodoczesi w ostatnich latach iz całą życzliwością traktować ich będzie na równi z innemi partjami. Hr. B. poszedł nawet jeszcze dalej. Nietylko zniósł on stan wyjątkowy w Pradze, lecz nadto wyrobił amnestję dla młodych skazańców, uwięzionych za politykę uliczną. Co więcej: hr. Badeni uznał aktualność kwestji czeskiej, której zaprzeczał jego poprzednik, książę Windischgraetz; a minister sprawiedliwości, hr. Gleispach, oświadczył w komisji ustawy prasowej, iż nie uznaje zamkniętego w sobie terytorjum języka niemieckiego, a tem samem podziału na okręgi zaznaczonego w punktacjach. Także w kwestjach ekonomicznych dano Czechom do poznania, iż mogą odtąd liczyć na większe ustępstwa. Trudnoż istotnie było w takich stosunkach opierać się przy negującej wszystko opozycji i młodoczescy posłowie musieli, chcąc nie chcąc, spuścić trochę z tonu. Dawniej unikali każdego osobistego zetknięcia się z prezydentem ministrów, obecnie ujrzeli się zmuszeni starać się o nie przez wzgląd na własnych wyborców. Hr. Badeni zaś dał im dobry przykład, gdy kazał sobie przedstawić głównych przedstawicieli frakcji młodoczeskiej.

Niebawem potem pojawił się znany komunikat, w którym Młodoczesi, oświadczając gotowość oddania Niemcom w sejmie czeskim (pod warunkiem, iż ks. Lobkowitz znowu zostanie marszałkiem) godności zastępcy marszałka i dwóch radców wydziału krajowego, tem samem zdradzają skłonność do podjęcia na nowo rokowań ugodowych. Jakkolwiek komunikat ten nie otrzymał dotąd ze strony klubu oficjalnej aprobaty, w autentyczność jego trudno nie wierzyć. Dotąd zachowanie Młodoczechów było zupełnie poprawnem, poprawnemi jednak nie były warunki, pod jakiemi zgodzili się oni na rozpoczęcie rokowań z rządem. Wszakże bez ogródek domagali się oni przy każdej sposobności, by usunąć hr. Franciszka Thuna. Żądanie to niesłuszne i nieroztropne, nie uchodzi bowiem żądać od korony usunięcia dygnitarza, który przez koronę właśnie został powołany. Powołanie hr. Thuna w miejsce nie dość energicznego br. Kraussa na godność namiestnika Czech, miało na celu pohamowanie rozbujałych fluktów młodoczeskich. Hr. Thun jednak nie usprawiedliwił pokładanych w nim nadziei; nietylko bowiem, że w r. 1889 liczba Młodoczechów w sejmie podskoczyła z 10 na 39, lecz nadto udało im się przy ostatnich wyborach do parlamentu na głowę pobić Staroczechów, a przy ostatnich wyborach do sejmu zmusić ich nawet do zupełnego zrzeczenia się wszelkiej oficjalnej kandydatury. Burzliwe epizody w sejmie, wypadki przed zniesieniem stanu oblężenia w Pradze, proces Omladiny itd. wykazują dowodnie, że hr. Thun przecenił swe siły. Mimo to położył on niezaprzeczenie zasługi około Czech przez swą akcję podczas wielkiej powodzi w r. 1890, przez popieranie wystawy krajowej w r. 1891 itp.

Rzecz to naturalna, iż Młodoczesi niebardzo z nim sympatyzują, — wszak poruczono mu ich zdławić. Ale wielkiemu stronnictwu, a za takie chcą uchodzić Młodoczesi, nie wolno posługiwać się małostkowymi środkami; powinno ono mieć inną broń przeciw swym wrogom. A już najmniejszą chlubę przynosi im powzięta uchwała, iż w sejmie zakrzyczą Thuna i nie dopuszczą go do głosu. W razie spełnienia tej pogróżki, stanęliby Młodoczesi znowu na tym punkcie, na jakim stali 17. maja 1893: na punkcie brutalności, która żadnemu jeszcze stronnictwu nie wyszła na dobre.

Nowe pomnożenie sił sądowych w Galicji wschodniej.

Na mocy ces. postanowienia z dnia 22. listopada 1895, systemizowało ministerstwo sprawiedliwości w okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego:

A) W Galicji wschodniej:

I. przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie:

trzy nowe posady radców apelacyjnych;

II. przy trybunałach I. instancji:

jedną posadę radcy dla sądu obwodowego w Przemyślu, dwie posady sekretarzy rady dla sądu krajowego we Lwowie i dwie posady adjunktów dla tegoż sądu, po jednej posadzie prowadzących księgi gruntowe dla sądów obwodowych w Brzeżanach i Stanisławowie, posadę adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych dla sądu krajowego we Lwowie, adjunkta kancelaryjnego dla sądu obwodowego w Przemyślu i kancelisty dla tegoż sądu, jednego woźnego dla sądu w Przemyślu i Stanisławowie.

III. przy sądach powiatowych:

49 posad adjunktów sądowych, a mianowi-

---

(49)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Chciała obecnie badać, nie sądzić.

W błogiej dla siebie godzinie pragnęła okazać się łaskawą. Kto wie, może bezpodstawnie niepokoiła się z powodu tej kobiety. Uważała to nawet za prawdopodobne, kto bowiem tak kochał, jak ją Antonjusz, niepodobna prawie, aby się ubiegał o względy innej. Potwierdził to mimowiednie jeden z kapłanów, który dowiedziawszy się, jak Antonjusz pod Akcjum popędził za nią, wzniósł ręce w górę i zawołał:

— Nieszczęśliwa królowo — najszczęśliwsza z kobiet! Tak gorąco kochanej niewiasty nie było jeszcze na świecie, a jeżeli opowiadają o szlachetnej Troi, że dla jednej niewiasty wycierpiała wiele, to późniejsze pokolenia wspominać będą z podziwem o kobiecie, której nieprzezwyciężone czarodziejstwo zniewoliło największego swego czasu męża, bohatera bohaterów, by poświęcić dla ukochanej chwałę i władztwo nad światem.

Miał słuszność stary wieszcz przyszłości, gdyż potomność, której wyroku się obawiała — musiała ją uznać za najgoręcej kochaną, za najponętniejszą z niewiast.

A Marek Antonjusz? Choćby w istocie zniewolony był został chwilowo dążyć za królową za pomocą siły czarodziejskiej puharu Nektanebusa, to pozostawał atoli jako rzeczywistość jego testament, który przedstawił królowej po posiedzeniu kanclerz Zeno, testament nadesłany z Rzymu, w którym znajdowały się słowa następujące; „Gdziekolwiek umrę, chcę być pochowany obok Kleopatry". — Oktawjusz wydarł testament Westalkom, którym powierzony był do przechowania, a uczynił to dla tego, ażeby nastroić oburzeniem serca Rzymian i matron dla nieprzyjaciela.

Dlatego weszła z podniesioną głową do sali, w której spotkać miała kobietę, ośmielającą się, według posądzenia, zasiewać chwasty w jej ogrodzie. Miała zamiar poświęcić tej rozmowie tylko krótką chwilę, ale spoglądała na tę chwilę z poczuciem siły, pewna zwycięstwa.

Skoro zbliżyła się do tronu, opuściła świta ten przybytek.

Pozostali tutaj Charmjon i Iras, kanclerz Zeno i marszałek.

Kleopatra wezwała Barinę, ażeby się zbliżyła nieco.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziej miłego i uprzejmego, jak było to naturalne, bez wyniosłości i dumy wezwanie wszechwładnej królowej.

Barina nie spodziewała się takiego przyjęcia, tembardziej więc była wzruszona, co się objawiło łzami w jej pięknych oczach, a zdumienie przyjemne tak ją ozdobiło, że królowa w duszy przyznawała, iż śpiewaczka z uroczystości Adonisa wypiękniała od ostatniego spotkania.

Oskarżona wyglądała przytem nadzwyczajnie młodo. Kleopatra musiała w duchu liczyć lata, które Barina przeżyła w małżeństwie z Filostratusem, a potem jako pani ogniska ponętnego dla towarzystwa, ażeby pogodzić te lata z tem zjawiskiem młodocianej niewiasty. Zdumiewającem także było owe dostojeństwo naturalne, którego niepodobna było odmówić córce artysty malarza. Dostojność i powabność ta objawiała się nawet w stroju, a wszakże Iras, wyrywając ją ze spoczynku nocnego, nie dała jej z pewnością czasu, by mogła pomyśleć o szacie zewnętrznej.

Kleopatra spodziewała się ujrzeć coś pospolitego, wyzywającego w kobiecie, o której mówiono, że przywabia cały wykwintny świat męski, a tymczasem nic z tego niezdołałaby tu odkryć nawet największa nieżyczliwość. Przeciwnie nawet. Nieśmiałość stroiła ją w powab dziewiczości uroczej. Barina przedstawiła się słowem jak stworzenie powabne, które usidlało mężów humorem, uroczą wesołością i pięknym śpiewem, ale nie zalotnością i zuchwalstwem. Tylko w wybitniejsze uzdolnienie umysłowe nie chciała Kleopatra uwierzyć. Więc jedna tylko zaleta stawiła Barinę wyżej od niej, a to — młodość.

Z głębokim i skromnym ukłonem zbliżyła się Barina do królowej, która rozpoczęła rozmowę od usprawiedliwienia tak późnej godziny, w której życzyła sobie widzieć wezwaną.

— Ale wszakże ty — dodała Kleopatra — należysz do naszych Filomeli, które objawiają nam najchętniej i najpiękniej w nocy to, co je wzrusza.

Na to Barina stała chwilę ze spuszczonemi w dół oczyma, poczem podniósłszy wzrok do królowej, odparła z cicha i nieśmiało:

— Śpiewam wprawdzie, najdostojniejsza królowo, ale z tem ptaszęciem nie mogę być porównana. Skrzydła, które mię w latach dziecięcych uniosły, dokąd zapragnęłam, straciły siłę lotu. Nie odmawiają wprawdzie zupełnie usługi, ale ażeby je poruszyć, trzeba do tego przyjaznej chwili.

— Tegobym się nie spodziewała sądząc po twojej najpiękniejszej własności, po twojej młodości — odparła królowa. Dobrze jednak, że tak jest. I ja — lubo to już dawno, kiedym była dzieckiem, prześcigałam wyobraźnią nawet lot orli. Mogłam to czynić bezkarnie. Teraz... Kto wstępuje w wir życia, dobrze czyni, nie zrywając się do lotu. Śmiertelnik, który atoli odważa się na to, łatwo zbliżyć się może zbytecznie ku słońcu, i jak Ikarowi spłynie mu wosk roztopiony ze skrzydeł. Nie zapominaj o tem. Dla dziecka jest wyobraźnia chlebem podniecającym. Później potrzebna już jest tylko jako sól, jako przysmak, jak wino rozgrzewające. Wyobraźnia wskazuje nam wprawdzie rozliczne drogi i przedstawia ich cel ostateczny, ale z setnych ścieżek, do których wzywa, odważa się człowiek dojrzały wstąpić zaledwo na jedną. Nie można tedy brać za złe pokrzywdzonej wyobraźni, że z latami odmawia nam swojej usługi. Mędrzec nie zamyka przed nią nigdy ucha, ale wyjątkowo tylko przykłada rękę do czynu. Oczywiście, że skazać ją na wygnanie z życia, byłoby to tyle, co odebrać roślinom kwiat, róży woń, a niebo obedrzeć z gwiazd.

Rumieniąc się, odpowiedziała Barina na to gdyż czuła, że wykład ten był stosowany do niej, ażeby nie pozwalała sobie żywić zbyt wygórowanych życzeń. Rzekła tedy:

— Nieraz, kiedy się dola moja chmurzyła, mówiłam sobie coś podobnego, lubo w formie nie tak jasnej i pięknej. Ale, królowo potężna, i pod tym względem stawią ciebie bogowie wyżej od nas wszystkich. Życie nasze zmarniałoby nieraz bez odrobiny fantazji, która obdarza nas urojonem szczęściem. W twojej mocy jest tysiąc rzeczy, na które pozwolić sobie możesz, a które nam małym maluje tylko wyobraźnia.. (C. d. n.)

cie: po dwie posady dla sądów powiatowych w Busku, Jarosławiu, Mościskach, Radziechowie, Sokalu Tłumaczu i Zborowie — po jednej dla sądów powiatowych w Bełzie, Birczy, Borszczowie, Buczaczu, Budzanowie, Bukowsku, Chodorowie, Cieszanowie, Dolinie, Kałuszu, Komarnie, Kopyczyńcach, Kozowej, Łopatynie, Lubaczowie, Medenicach, Mikulińcach, Obertynie, Olesku, Peczeniżynie, Potoku Złotym, Przemyślanach, Radymnie, Rawie, Rożniatowie, Rymanowie, Sądowej Wiszni, Skolem, Starejsoli, Tłustem, Tyśmienicy, Winnikach, Zabłotowie, Załoźcach i Żurawnie, za ściągnięciem jednej posady adjunkta w Kulikowie i siedmiu posad adjunktów dla ksiąg gruntowych;

24 posad prowadzących księgi gruntowe dla sądów powiatowych w Buczaczu, Busku, Cieszanowie, Chodorowie, Glinianach, Gródku, Haliczu, Horodence, Jarosławiu, Kałuszu, Kossowie, Obertynie, Podhajcach, Przemyślanach, Radziechowie, Rawie, Śniatynie, Sokalu, Szczercu, Tłumaczu, Tyśmienicy, Uhnowie, Zabłotowie i Zborowie:

5 posad kancelistów dla ksiąg gruntowych dla sądów powiatowych w Bełzie, Brodach, Mielnicy, Olesku i Rudkach;

15 posad kancelistów dla sądów powiatowych w Brodach, Bursztynie, Czortkowie, Dolinie, Janowie, Kopyczyńcach, Kossowie, Peczeniżynie, Podhajcach, Radziechowie, Skolem, Sokalu, Sołotwinie, Tłustem i Zborowie;

46 posad woźnych, a to po dwie dla sądów powiatowych w Delatynie, Drohobyczu i Radziechowie, a po jednej dla sądów powiatowych w Bełzie, Birczy, Borszczowie, Brzozowie, Buczaczu, Bursztynie, Budzanowie, Cieszanowie, Czortkowie, Dolinie, Grzymałowie, Haliczu, Husiatynie, Janowie, Jarosławiu, Kałuszu, Kamionce, Kopyczyńcach, Kossowie, Kutach, Mościskach, Mielnicy, Peczeniżynie, Podhajcach, Potoku Złotym, Przemyślanach, Radymnie, Skałacie, Skolem, Sokalu, Sołotwinie, Szczercu, Tłumaczu, Tłustem, Turce, Uhnowie, Wiśniowczyku, Zabłotowie, Zborowie i Żydaczowie.

B) Na Bukowinie:

I. przy trybunałach I. instancji:

jedną posadę radcy i trzech adjunktów dla sądu krajowego w Czerniowcach;

posadę prowadzącego księgi gruntowe dla sądu obwodowego w Suczawie;

dwie posady adjunktów kancelaryjnych, trzech kancelistów i sześć posad woźnych dla sądu krajowego w Czerniowcach;

II. przy sądach powiatowych:

11 posad adjunktów, a to po dwie dla sądów powiatowych w Kimpolungu, Radowcach, Storożyńcu i po jednej dla sądów powiatowych w Dornie, Putyłowie, Serecie, Solce i Stanowcach;

5 posad prowadzących księgi gruntowe dla sądów powiatowych w Radowcach, Serecie, Storożyńcu, Wyżnicy i Zastawnie;

3 posady kancelistów dla ksiąg gruntowych, dla sądów powiatowych w Kimpolungu, Kocmaniu i Radowcach;

jedną posadę kancelisty dla sądu w Serecie;

13 posad woźnych, a to po dwie dla sądów powiatowych w Kimpolungu, Putyłowie, Radowcach, Sadagórze i Serecie, a po jednej dla sądów w Storożyńcu, Wyżnicy i Zastawnie.

Pomnożenie to ma nastąpić sukcesywnie w trzech latach: 1896, 1897 i 1898.

W roku 1896 mają być obsadzone: trzy posady radców apelacyjnych, wszystkie posady nowo systemizowane przy trybunałach I. instancji, wszystkie posady kancelistów, 14 posad adjunktów dla sądów powiatowych w Bełzie, Busku, Chodorowie, Cieszanowie, Jarosławiu, Mościskach, Obertynie, Peczeniżynie, Radymnie, Radziechowie, Sądowej Wiszni, Sokalu, Tłumaczu i Zborowie (za zwinięciem jednej posady adjunkta w Kulikowie); ośm posad prowadzących księgi gruntowe dla sądów powiatowych w Horodence, Kałuszu, Kossowie, Podhajcach, Radziechowie, Rawie, Sokalu i Tyśmienicy; 15 posad woźnych w Brzozowie, Bursztynie, Czortkowie, Delatynie, Dolinie, Drohobyczu, Mościskach, Peczeniżynie, Podhajcach, Potoku Złotym, Radziechowie, Skałacie, Tłumaczu, Zborowie i Żydaczowie;

na Bukowinie wszystkie posady przy trybunałach I. instancji, wszystkie posady kancelistów, 4 posady adjunktów, trzy posady prowadzących księgi gruntowe i 4 posady woźnych

W roku 1897 mają być obsadzone posady adjunktów w Borszczowie, Bukowsku, Dolinie, Kałuszu, Kopyczyńcach, Kozowej, Łopatynie, Lubaczowie, Medenicach, Olesku, Złotym Potoku, Przemyślanach, Rawie, Rożniatowie, Rymanowie, Tłustem, Tyśmienicy, Winnikach, Załoźcach i Żurawnie, 8 posad prowadzących księgi gruntowe i 14 posad woźnych. Reszta posad nowo systemizowanych ma być obsadzoną w r. 1898.

W ostatniem dziesięcioleciu (1885 1895) systemizowano według roczników dziennika rozporządzeń ministerjalnych dwie nowe posady prezydentów, 5 radców apelacyjnych, 13 radców sądowych, 42 sekretarzy rady, 132 adjunktów, 5 sędziów powiatowych, 2 dyrektorów, 4 adjunktów kancelaryjnych, 42 prowadzących księgi gruntowe, 48 kancelistów, 21 woźnych, 19 dozorców więźni, 194 pomocniczych woźnych i 27 adjutów łącznie zatem przeszło 400 posad. Kreowano nowe sądy obwodowe w Suczawie, Sanoku i Stryju, a sądy pow. w Seletynie, Pruchniku, Żabiu, Ottyni i Podwołoczyskach.

Obecnie liczba nowo systemizowanych posad wynosi przeszło 200.

Powyższy obraz wykazuje istotnie, że w ostatnich latach starano się usilnie o poprawę naszych stosunków sądowniczych. Kreowanie nowych przeszło 600 posad w jednem dziesięcioleciu, powinnoby w normalnym stanie rzeczy nie tylko uczynić zadość potrzebom, wynikającym z ciągłego rozwoju stosunków społecznych, ale nawet postawić tę gałęź administracji państwowej, której takie pomnożenie przypadło w udziale na znakomitym stopniu rozwoju.

Że u nas na razie mowy o tem być nie może, winą jest wielkie w stosunku do innych prowincyj w latach dawniejszych, użyjemy wprost ostrego wyrazu, pokrzywdzenie naszego sądownictwa i wiele jeszcze potrzeba będzie uczynić, aby tę smutną przeszłość zatrzeć w pamięci i zrobić to, co nakazuje słuszność i nieodzowna potrzeba.

W każdym razie za to, co zdziałano dla sądownictwa naszego dotychczas, należy się już z naszej strony uznanie naszym ciałom reprezentacyjnym: sejmowi krajow. i Kołu polskiemu, a w szczególności niektórym gorliwym jego członkom, którzy żadnej nie pomijali sposobności, aby naszych praw i potrzeb bronić.

Należy się także uznanie ministerstwu sprawiedliwości, a w szczególności referentowi dla spraw galicyjskich radcy min. Zawadzkiemu, którzy szczególnie w ostatnich czasach starania te szczerze i dodatnio poparli, przy życzliwych chęciach nowego ministra skarbu dr. Bilińskiego i prezydenta ministrów Kazimierza hr. Badeniego, którzy na cele sądownictwa krajowego nie skąpili kredytu. Pod tym względem jednak największą w ostatnich latach zasługę położył obecny kierownik naszego krajowego sądownictwa, pan prezydent dr. Tchorznicki, który na wszystkich stanowiskach swojej świetnej karjery urzędniczej, i to tak jako referent przy ministerstwie sprawiedliwości, jak i później jako wiceprezydent lwowskiej apelacji, a teraz jako prezydent tej instytucji, z żelazną wytrwałością domaga się, aby potrzeby naszego sądownictwa sprawiedliwie oceniano i uwzględniano, i w którego niespożytej energji i niezwykłej znajomości stosunków krajowych, a co najważniejsza w wysoce poważnem stanowisku w obec władz centralnych pokładamy nadzieję, że akcia u wstępu jego rządu tak szczęśliwym wynikiem uwieńczona i nadal po właściwych torach dla dobra kraju i sławy naszego sądownictwa będzie kroczyła.

Obawiamy się, ażeby działalność ta przy tem wszystkiem nie utknęła na przeszkodzie, nie pochodzącej z zewnątrz, lecz powodowanej obojętnością, a często także i lękliwością naszego społeczeństwa, w szczególności zaś naszej młodzieży. Władzom centralnym musimy przedstawiać, że dzisiejszy brak sił jest właśnie spowodowany wyłącznie tylko nieszczęsnymi stosunkami awansu i trudnością bytu, że jeżeli tylko to zostanie usuniętem, sił znajdzie się poddostatkiem i to sił tęgich, odpowiadających stawianym wymaganiom i zadaniom.

W akcji dzisiejszej rzucono, jako hasło, pośpiech. Obsada posad szczególnie wyższych, jak nas zapewniają, nastąpi w przyspieszonem tempie. Opróżniać się więc będą prędko posady niższe, a na ich zapełnienie potrzeba materjału, z którego będzie można czerpać według potrzeby.

Kończymy więc ten obraz gorącym apelem do naszej młodzieży, ażeby poświęcała się pięknemu zawodowi sędziowskiemu z wiarą i otuchą, że przychodzą czasy lepsze i że przyszłość ich leży w rękach ludzi, którym z zupełnym spokojem i prawdziwą wiarą zaufać można.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 19. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „System pana Ribadier“ i „Skrzypce czarodziejskie.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. We Lwowie bawi dr. Andrzej Chmiec, właściciel zakładu leczniczego w Zakopanem

Kalenda. Czwartek (19.): Nemezjusza. — Wschód słoń. o godzinie 7. minut 54 zachód o godzinie 4. min. 1.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły(rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, banty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Maksymiljana Dołżyckiego we Lwowie, Alojzego Ciżeka w Tarnowie, Józefa Menkesa i Józefa Ruszczyckiego w Krakowie, Izydora Rajmunda dw. m. Benescha w Bochni, Franciszka Stankiewicza w Lwowie, Albina Cieśluka i Włodzimierza Tchórzeskiego w Krakowie, Alfreda Fiederera w Husiatynie, Erazma Eckhardta w Krakowie i Józefa Motala w Lwowie, oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowomianowanych w dotychczasowem ich miejscu służbowem.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało starszego kontrolora cłowego Józefa Pfütznera zarządcą magazynów cłowych, starszych oficjałów cłowych Marcelego Jaworowskiego i Kajetana Hićkiewicza starszymi kontrolorami cłowymi, oficjałów cłowych Wiktora Iwickiego i Bronisława Zbijowskiego starszymi oficjałami cłowymi, oficjała cłowego Wacława Zacharjasiewicza kotrolorem cłowym, kontrolującego asystenta cłowego Emila Petrego, poborcę cłowego Wilhelma Łuczkowskiego i asystentów cłowych Alfreda Kolouszk i Gustawa Mojseowicza oficjałami cłowymi, poborców cłowych Antoniego Ostrowskiego i Mieczysława Ionarowicza asystentami cłowymi, wreszcie prowizorycznego asystenta cłowego Poladjusza Turczmanowica, tudzież praktykantów cłowych: Józefa Kochaja, Tadeusza Rosenstocka, Januarego Kurczabińskiego Władysława Papéego poborcami cłowymi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarza straży skarbowej zajmującego posadę kancelisty kancelaryjnego, Franciszka Kozakiewicza, oficjała magazynu sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie w X. klasie rangi, praktykanta podatkowego, Konstantego Miśkiewicza, urzędnikiem pomocniczym dla spraw domowo-kasowych w XI. klasie rangi przy galicyjskich urzędach sprzedaży soli, podoficerów rachunkowych, Michała Doroszewicz-Polhorodeckiego i Ferdynanda Slany'ego asystentami cłowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Zygmunta Turteltauba nauczycielem religji izraelickiej w 6 klasowej szkole męskiej w Dolinie; Aleksego Seneńskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Czarnokońcach Wielkich.

Odznaczenia. Ks. Władysław Meszczyński, długoletni kapelan ks. kardynała Ledóchowskiego, obecnie kanonik metropolitalny w Poznaniu, otrzymał — jak ogłasza *Reichsanzeiger* — pozwolenie na noszenie orderu Żelaznej korony II. klasy i orderu maltańskiego.

Z armji. Lekarzami asystentami mianowani zostali: Juljan Czarnecki przy szpitalu garnizonowym w Krakowie, Maurycy Gold przy 58 pp., Maksymiljan Tugendhat przy 40 pp., Juljan Sroczyński przy p. artylerji fortecznej nr. 3, Joachim Kosterkiewicz przy 20 pp.

Niezwykła uroczystość odbyła się minionej niedzieli w zamkniętem kole szkoły dla sług we Lwowie, które z każdym rokiem rozszerza swą działalność. Rozpoczęła się pięknym i starannym wykładem księdza dr. Narajewskiego, na tle życia SS. Służących, a zakończonym bliższem wyjaśnieniem o zadaniach i pożytku zakładu dla sług (Dom opieki). Zakład ten, którego zarząd objęły obecnie SS. Służebniczki Serca Jezusowego, wtedy dopiero będzie mógł zacząć swą działalność, gdy będzie miał dom własny. Szanowny prelegent zachęcał też sługi, by i własnym groszem przyczyniały się do pomnożenia funduszu na budowę tego domu

Po skończonym wykładzie nastąpiły deklamacje i śpiewy (choralne) wykonane przez same sługi, a które odpowiednio do całej uroczystości wypadły ku ogólnemu zadowoleniu i licznego zastępu uczennic szkoły sług (przeszło 100) i bliższego koła przyjaciół tej instytucji.

Uroczystość zakończyła się skromną loteryjką na rzecz funduszu budowy Domu opieki.

Stan majątkowy fundacyj. Stan funduszów naukowych, dobroczynnych i pomników, pozostających pod zarządem wydziału krajowego, wynosił z końcem października rb. sumę 2,688 272 zł. 73 ct. Gdy z końcem października 1894 wynosił stan tych funduszów 2,640.310 zł 47 ct, przeto w porównaniu z r. 1894 okazuje się w rb. zwiększenie majątku o 47 962 zł. 26 ct. Prócz wykazanego stanu majątkowego fundacyj dobroczynnych, naukowych i pomnikowych w sumie 2,688.272 zł. 73 ct., posiada wydział krajowy w swym zarządzie majątki stypendyjne, których stan z końcem października 1895 r. wynosił 4.203.882 zł. 64½ ct. Ogólny zatem stan majątkowy wszystkich fundacyi wynosił z końcem października 1895 r. **sumę 6,892.155 zł. 37½ ct.**, a w porównaniu z r. 1894 zwiększył się o sumę 226.429 zł. 51 ct.

Turniej szermierzy. Arcyksiążę Rainer przyjął protektorat nad austrjacko-węgierskim turniejem szermierzy, zapowiedzianym między 25 a 28. marca 1896 r. we Wiedniu.

Echo deputacji. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że p. Romańczuk, który był inicjatorem znanej deputacji ruskiej i asystował jej podczas całego pobytu w Wiedniu, jest tak skonsternowany odpowiedzią cesarską, że nie wie, co z sobą robić.

Nowe zakłady lecznicze. Dr. Heindl odkrył nowy sposób leczenia chorób piersi i gardła za pomocą wdychania lignosulfitu. Doświadczenia przedprzedsięwzięte przez niego na klinice profesora Chiariego we Wiedniu, dały bardzo pomyślne rezultaty i dla tego też założono we Wiedniu już dwa zakłady dla inhalacji lignosulfitu.

Ksiądz kardynał Paweł Melchers. W sobotę rano — jak to już doniósł drut telegraficzny — po półwiekowej służbie kapłańskiej zmarł w Rzymie, licząc lat ośmdziesiąt trzy, dawniejszy arcybiskup koloński, jako znużony bojownik, którego imię złotemi wypisano głoskami w szeregu owych mężów, którzy walcząc i cierpiąc, odnieśli zwycięstwo w pruskiej walce kulturnej. Dziś, po zgonie nieustraszonego pasterza, należy podnieść jego największy czyn, wypadek z dnia 31. marca 1874 roku, kiedy to poszedł, podobnie jak ówczesny arcybiskup Ledóchowski, do więzienia i został przekazany, wprawdzie tylko na papierze, do oddziału „wyrabiaczy słomianek“. Nie szukał on walki, która doprowadziła do tego ostatniego aktu. Jako *persona grata* dworu i rządu, został powołany w roku 1865 na kolońską stolicę arcybiskupią. Nie jego było winą, że poszły w zapomnienie słowa królewskie, wyrzeczone podczas składania przysięgi w Berlinie: „Stosunki katolickiego kościoła w całym moim kraju znajdują się skutkiem historycznego rozwoju, prawa i konstytucji w dobrze uregulowanym stanie. Pod opieką sprawiedliwego prawa, może kościół swobodnie, bez żadnych przeszkód, rozwijać swoją działalność“. Nie arcybiskup Melchers, który jeszcze w roku 1867 został odznaczony przez Wilhelma I. wysokim orderem, burzył „dobrze uregulowane stosunki“ i „gwałcił owe prawo i konstytucję“, ale zaślepiona polityka państwa, która po krwawem zwycięstwie nad zewnętrznym nieprzyjacielem, zwróciła oręż swój na wewnątrz.

Dla przebiegu walki kulturnej była wielkiej doniosłości nieustraszona odwaga arcybiskupa kolońskiego. Gdy go aresztowano w roku 1874, zwycięstwo kościoła było już zapewnione. Arcybiskup Melchers, cierpiał jednak w więzieniu pół roku, a dnia 13. grudnia 1875 roku poszedł na wygnanie i nie powrócił już do swej archidjecezji pomimo petycji zarządów kościelnych do cesarza. W dwudziestą piątą rocznicę swego biskupstwa, dnia 20. kwietnia 1883 roku, otrzymał od Ojca św. kapelusz kardynalski.

Muzeum narodowe w Krakowie wzbogacone zostało odlewami rzeźb z romańskiego portalu kollegiaty łęczyckiej we wsi Tumie. Do kolekcji odlewów rzeźb polskich XII. stulecia, jaką dyrekcja muzeum zgromadziła z różnych okolic kraju, przybywa jeden z najcelniejszych rzeźbionych tympanonów, oraz piękne szczegóły ornamentacyjne z datą 1161 r. Zarząd muzeum już od bardzo dawna czynił starania, aby otrzymać formy zdjęte na oryginałach w Tumie, ale dopiero teraz, dzięki uprzejmości pani Aleksandry Nowomonnowej i jej zabiegom w odnalezieniu zdolnego i bezinteresownego formatora p. Marcinkiewicza z Łodzi — przyszło do skutku, że tyle upragnione odlewy znalazły się w salach muzealnych, wystawione na użytek nauki.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 17. grudnia 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim, w Niżborgu Nowym, pozostaje nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostały z dni poprzednich 2 osoby, zachorowało 5 osób, pozostaje nadal w leczeniu 7 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 5 osób, zachorowało 5 osób, pozostaje nadal w leczeniu 10 osób.

Sprzeniewierzenie. Donoszą z Tarnopola: Dnia 14 b. m. zgłosił się osobiście w tutejszym sądzie pocztmistrz z Tok, powiatu zbaraskiego, nazwiskiem Wolański, z oznajmieniem, że sprzeniewierzył kwotę 600 zł., a kwota 1.200 zł mu zginęła lub też skradzioną została. Przesłuchany przez sędziego śledczego, pozostał w tymczasowem więzieniu śledczem.

Z trybunału państwowego. *Wiener Ztg.* ogłasza, że trybunał państwa odbywać będzie w roku 1896 regularne posiedzenia kwartalne dnia 13. stycznia, 13. kwietnia, 6 lipca i 19. października.

Dziwny maniak. Policja berlińska schwyciła na gorącym uczynku maniaka, który niespostrzeżenie zbliżał się na ulicy do panienek, noszących spuszczone warkocze i ostrożnie je obcinał. Oddano go na klinikę psychjatryczną.

Skandaliczny proces rozpoczął się w poniedziałek przed ławą przysięgłych w Berlinie. Jako oskarżona o zbrodnię morderstwa, stanęła przed kratkami 25-letnia Eliza Sanke, osoba jak najgorszej konduity, która od wczesnej młodości swojej miewała częste konflikty z policją o występki przeciw obyczajności publicznej i niejednokrotnie pozostawała pod dozorem władzy policyjnej. W roku 1888 poznała ona studenta medycyny J. Steinthala i wnet zawiązali oboje ze sobą stosunek miłosny. Sanke — zapewne w nadziei, że wychowa sobie męża — wspierała kochanka pieniędzmi, gdyż był to notorycznie ubogi student; w zamian zaś oddawał on jej — jako medyk — usługi, nie kwalifikujące się do wymienienia... W r. 1891 Steinthal zdał rygoroza i urządził się w Berlinie jako lekarz praktykujący; wówczas też Sanke najęła dla siebie mieszkanie przy tej samej ulicy w pobliżu młodego doktora. Jak dość często w takich razach się zdarza — a co wnioskować można z rezultatów śledztwa — pożycie obojga zatruwała zazdrość Elizy, do której Steinthal nieustanne dawał powody. Przychodziło też pomiędzy kochankami do scen skandalicznych coraz częściej, i w domu i na ulicach, przyczem Sanke groziła mu odkryciem wobec prokuratorji rozmaitych jego karygodnych sprawek z owych czasów, gdy był narzędziem w jej rękach. Naturalnie, z trwogi o siebie samego — wiedząc, że namiętna i mściwa kobieta nie zawaha się popchnąć równocześnie samej siebie do więzienia, byle i jego to spotkało — starał się ją zawsze uspokoić i przebłagać. Wreszcie odkryty przez nią stosunek jego z jakąś statystką drugorzędnego teatru, dał impuls do finału tragicznego. Podstępnie zwabiła Steinthala do mieszkania swej przyjaciółki i tam go zastrzeliła. W śledztwie i obecnie przed ławą przysięgłych tłumaczy się podsądna, że wśród szamotania się z kochankiem — gdy chciała sobie strzałem z rewolweru odebrać życie — broń wypaliła i kula, ugodziwszy Steinthala w szyję, położyła go trupem. Wszelakoż obfity materjał, nagromadzony przez sędziego śledczego, przemawia stanowczo przeciw temu tłumaczeniu. O rezultacie procesu doniesiemy w swoim czasie.

Wizyta ces. Wilhelma u księcia Bismarcka. Z Friedrichsruhe donoszą pod datą 17. bm.: „Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj o godz. 5. popołudniu, przyjęty przez ks. Bismarcka, hr. Rantzau i profesora Schweningera. Przybycie cesarza do Friedrichsruh było niespodzianką, gdyż zamiar cesarza utrzymany był w tajemnicy. Na dworcu było ciemno; nie poczyniono żadnych przygotowań. Powitanie było bardzo serdeczne. Książę, ubrany w mundur kirasjerski, pocałował cesarza w rękę. Po przedstawieniu księciu przez cesarza świty, udali się wszyscy do zamku, gdzie odbył się obiad. O godzinie w pół do 8. nastąpił odjazd cesarza. Pociąg z cesarskim wagonem salonowym zajechał przed park. Straż ogniowa oświetlała magnezjowemi pochodniami drogę z zamku do pociągu. Ks. Bismarck odprowadził cesarza aż do wagonu i powtórnie pocałował go w rękę. Cesarz, wsiadłszy do wagonu, rozmawiał chwilę z księciem, zwracając się także do hrabiny Rantzau i dra Schweningera. Ludność, która na wieść o obecności cesarza zgromadziła się na dworcu, żegnała cesarza okrzykami. Cesarz kłaniał się z okna księciu, który salutował po wojskowemu“.

Ks. Sanguszkowa zwiedziła onegdaj w towarzystwie inspektorów pp.: Baranowskiego, Tokarskiego i Fąfary szkołę gotowania, założoną i utrzymywaną przez miasto. Księżna przypatrywała się z zajęciem prowadzeniu kuchni i nie szczędziła pochlebnych uwag. — Szkoła gotowania istnieje od kilku lat przy miejskiej szkole Staszica, a nauki gotowania udzielają pp. Zemelkowa i Romankiewiczowa. Uczennic, przeważnie panien jest do 10. — Z kuchni naturalnie do ograniczonej liczby pobierają obiady prywatne osoby, a nadto kuchnia ta przyjmuje zamówienia na pieczywa o tyle, o ile przy tem uczące się panie mogą korzystać. Udzielają tam również nauki gospodarstwa, prania i prasowania bielizny — a główną nieocenioną zaletą jest, że nasze młode przyszłe gospodynie uczą się tanio i dobrze gotować.

Zaznaczyć należy, że dobry stan szkoły zawdzięczyć należy p. inspektorowi Fąfarze, który szczerze się tą szkołą zajął.

Morderstwo czy samobójstwo. Śledztwo w sprawie nienaturalnej śmierci Dośki Hołod, prowadzone przez komisarzy policji pp.: Schechtla i Łysakowskiego z pełną energją doprowadziło do tego, że uwięziony Emil Hołod przyznał się do popełnienia zbrodni morderstwa i wydał nadto swego wspólnika w morderstwie.

Hołod po 6 tygodniowem pożyciu z żoną, rozszedł się z nią i po dwu latach zawiązał stosunki z inną dziewczyną. Uwiedziona dowiedziawszy się, że kochanek jej jest żonatym, zerwała z nim wszelkie stosunki, co właśnie spowodowało go do pozbycia się żony, która była dla niego teraz ciężarem.

Nawiązawszy przyjaźne stosunki z lokajem Stefanem Mroczko, namówił go do uczestnictwa w zbrodni.

Od połowy listopada r. b. radzili obaj nad uskutecznieniem morderstwa i rozmyślali nad sposobami wykonania tegoż.

---

(12)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ
z życia wielkiego miasta.

Napisał

X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

Gdy wszedł do pokoju, w którym ona siedziała, żona jego już była w przedpokoju.

Drżącym głosem objaśnił gospodarzowi przyczynę swego wczesnego odjazdu, powołując się również na niedyspozycję, a w czasie tej rozmowy uczuł spoczywający na sobie wzrok baronowej.

Przechodząc obok niej, skłonił się w milczeniu.

Wyciągnęła do niego rękę, a w chwili, gdy podawał jej swoją niezdecydowany, rzekła do niego swym nizkim, łagodnym, piersiowym głosem z dawnym czarującym uśmiechem:

— Do piątku, doktorze?

Radby był tę białą rękę podnieść do ust i ucałować każdy jej paluszek za te drogie słowa, które mu powróciły szczęście.

Szepnął tylko słowa podziękowania i szybko wyszedł.

— Co ona ze mną wyrabia? — myślał, siedząc w karecie obok żony — przez cały wieczór nie rzekła ani słowa, a w chwili pożegnania o mało nie doprowadziła mnie do utraty zmysłów swojem spojrzeniem i swoim uśmiechem!

Był to już zupełny zanik rozsądku. Parwułt nie rozumiał, że sprytna kobieta postępuje w ten sposób tylko ze względu na obecność jego żony.

Następnego dnia wieczorem zaszedł do Parwułtów Setnicki. Siedząc przy herbacie, wypytywał się o zdrowie ich synka, bardzo chorobliwego dziecka.

Anna, która go zawsze słuchała z natężoną uwagą, siedziała teraz taka roztargniona, że to mimowoli podpadało.

— Co tobie, Andziu? Zdaje się, że ci się już sprzykrzyły te lekarskie dysertacje — zdecydował się nareszcie zapytać Parwułt, który w rozmowie z żoną odczuwał w ostatnich czasach pewne skrępowanie.

— Nie, dlaczegóż? Rozmawiajcie dalej, proszę — odparła pospiesznie — boli mnie trochę głowa, i chcę się wcześniej położyć. Wybaczysz mi to, doktorze?

— O, proszę, nie rób pani sobie najmniejszej ceremonji! Z takim starym przyjacielem jak ja postępuje się zupełnie otwarcie.

Przy tych słowach Setnicki silnie uścisnął wyciągniętą do niego rękę doktorowej, która pocałowawszy męża w czoło, wyszła do drugiego pokoju.

Po jej wyjściu zapanowało chwilowe milczenie

Nagle Setnicki rzucił zapalone świeżo cygaro i przysunął się do Parwułta.

— Nie chciałem mówić o tem przy pańskiej żonie, obawiając się ją przerazić, ale teraz muszę panu zakomunikować bardzo nieprzyjemną wiadomość.

— Nieprzyjemną, dla kogo? — zapytał Parwułt.

— Dla każdego, kto zna i... szanuje baronową Krudenstern — rzekł Setnicki, podkreślając ostatnie słowa.

— Znowu i znowu słyszeć o niej! Stanowczo jakaś fatalność mnie prześladuje, bezustannie przypominając mi Tamarę — pomyślał. — Cóż takiego? — zapytał z źle ukrytem wzruszeniem.

— Spotykałeś się pan u niej z hrabią Zenonem?

— Tak.

— Ten młody człowiek, który posiadał ogromny majątek i szeroko rozgałęzione stosunki rodzinne i towarzyskie, zastrzelił się ubiegłej nocy w ubogim numerze lichego hotelu, w którym mieszkał w ostatnich czasach.

Parwułt milczał, porażony jak piorunem tą niespodziewaną wiadomością. Ostatnia, jaką widział scena pomiędzy nieboszczykiem hrabią, a baronową Krudenstern powstała w jego umyśle ze wszystkiemi najdrobniejszemi szczegółami.

— Znasz pan przyczynę jego nędzy i śmierci? — zapytał Setnicki, patrząc przenikliwie na Parwułta.

Ten nie mógł wymówić ani słowa. Okropne podejrzenie, które nagle powstało w jego umyśle, ścisnęło mu gardło. Stan jego duszy tak wyraźnie malował się na jego twarzy, że Setnicki ujął go za rękę i rzekł już łagodniej:

— Wybacz mi pan, że sprawię panu wielką przykrość, lecz wierz mi pan, że czynię to tylko dla pańskiego dobra, dla pańskiego spokoju. Pozwolisz mi pan mówić?

Parwułt w milczeniu skinął głową.

— Zauważyłem już od dawna, że ta rzeczywiście czarująca kobieta, wywiera na panu zanadto silne wrażenie, a wywiera je ona niestety na każdym, na kim zechce. Nie będę panu powtarzał banalnych frazesów o rodzinie, o obowiązku, powiem panu wprost: unikaj, unikaj pan tej kobiety, dopóki jest to możliwem, ona zgubi i pana i pański majątek. Nie wierzysz pan temu, oburzasz się pan nawet, widzę to z pańskiej twarzy, zaczekaj pan jednak i nie spiesz się z odpowiedzią. Hrabia Zenon był człowiekiem bogatym, gdy poznał się z baronową Krudenstern.

Parwułt zrobił ruch szybki i gwałtowny, jakby pragnął przeszkodzić Setnickiemu.

— Pozwól mi pan skończyć. Ten biedny chłopiec zakochany był w niej do szaleństwa, stracił na nią w krótkim czasie bajeczne sumy. Jego krewni wyrzekli się go, widząc, że nie mogą go powstrzymać na drodze, którą dążył do przepaści. Gdy z jego majątku nie pozostało nic, piękna baronowa, mówiąc trywjalnie ale prawdziwie, puściła go w trąbę. Żebrak, opuszczony przez wszystkich, wpakował sobie kulę w łeb.

IX.
Pod czarem.

Setnicki zamilkł.

Parwułt cierpiał strasznie i siłą woli starał się zapanować nad sobą. Według słów Setnickiego Tamara baronowa Krudenstern była najpodlejszą, najnędzniejszą istotą na świecie.

— O, co za męka!

Słowa te wyrwały mu się z ust mimowoli.

— A więc już tak daleko zaszło? — zapytał z prawdziwem współczuciem w głosie Setnicki.

Parwułt skoczył z miejsca i zaczął chodzić po pokoju.

— Zostaw mnie pan samego — wymówił, a raczej wyrzucił z siebie nareszcie z trudem — muszę... muszę się uspokoić i pojechać do niej... Muszę z niej wyrwać wyznanie w najdrobniejszych szczegółach.

Stanął, oddychając ciężko.

— Na co to panu? — cicho zapytał doktor.

— Na co? Na to, abym jej mógł rzucić w oczy całą pogardę, zerwać z jej twarzy maskę dziecięcej prostoty. O, co za podła kobieta!

(Ciąg dalszy nastąpi).

W dniu 12. b. m. Hołod pogodził się pozornie z żoną, namówił ją do schadzki w praczkarni, gdzie też obaj dokonali zbrodni.

Ofiara, nie przeczuwając niczego, zeszła do praczkarni, Hołod polecił jej zamknąć drzwi na klucz i natychmiast rzucili się obaj na nieszczęsną kobietę, udusili ją i uwiązawszy sznur na szyi, powiesili na rurze, prowadzącej od kotła.

Zeznania obu zbrodniarzy zgadzają się dokładnie, różnią się jednak nieco w dalszych szczegółach, nie wpływających na doniosłość dokonanej zbrodni.

Brylantowy kólczyk, wartości 130 zł., zakwestjonowano onegdaj u pewnej żydówki, która chciała klejnot ten sprzedać kupcowi Drückowi. Jak się pokazało następnie, kólczyk ten jest własnością pana Hermana Einäuglera, i został zgubiony przed kilku dniami na ulicy.

Kradzieże. Pani Wandzie K., modniarce, skradziono onegdaj z zamkiętej komody w jej mieszkaniu w domu pod l. 54 przy ulicy Żółkiewskiej, list zastawny towarzystwa kredytowego ziemskiego na 500 zł. i pugilares z kwotą 10 zł. i kuponem na 1 zł. — Michałowi Skwirutowi, kucharzowi, skradziono z jego pomieszkania w domu pod l. 14 przy ulicy Matejki futro, podbite rosyjskiemi baranami, wartości 25 zł. i czarną kamgarnową marynarkę, wartości 3 zł.

Królowa włoska — bicyklistką. Pisma włoskie donoszą, że *la bella Margheritta* już po 12 lekcjach jazdy na bicyklu, których udzielał jej w parku królewskim w Monza pewien mechanik medjolański, została uznana jako kompletnie do tej jazdy ukwalifikowana. Odtąd jeździ też na kole sama po rozległym parku, a zdala towarzyszy jej tylko jeden z ogrodniczków. Wśród takich spacerów zdarzyło się królowej, że gdy zmęczona przejażdżką, zlazła z roweru i usiadła na trawniku gwoli wypoczęcia, zjawił się wnet wobec niej żołnierz, gdzieś w pobliżu na posterunku ustawiony i nie poznawszy wcale małżonki królewskiej, zawezwał, aby wstała z trawnika, bo tam siedzieć nie wolno. Dopiero ogrodniczek, który za chwilę nadbiegł, wyprowadził gorliwego żołnierza z błędu.

Z Kamieńca Podolskiego donoszą o śmierci tamtejszego gubernatora, Baumgartena. Rządził on powierzoną sobie gubernją zaledwie półtora roku. Ciało zmarłego wywieziono do Kijowa.

Odpowiedź redakcji. P. K. Z. we Lwowie: Debiutant p. Roland, którego głos tak ogólnie się podobał, jest uczniem p. Jana Fuchsa, profesora śpiewu.

Boże drzewko. Sympatyczną uroczystość urządza w swej szkółce froeblowskiej p. Jaroszyńska. W przyszłą sobotę zgromadzi się tam dziatwa uczęszczająca do szkółki dokoła choinki, którą aniołek grzecznym dziateczkom przyniesie razem z darami częścią przez rodziców, częścią zaś przez samą szkółkę — „upreszonymi.“ Oczywiście w uroczystości wezmą udział także rodzice szczęśliwych malców, ani przeczuwających, jaka spotka ich niespodzianka.

Z Tow. prawniczego lwowskiego. Na czwartek d. 19 bm. o godz. pół do 7. wieczorem w sali rozpraw sądu kraj. cywilnego, zapowiedziana dyskusja nad referatem radcy wyższego sądu krajowego dr. Somualda Schuberta „O rekursie“, nie odbędzie się. Następne posiedzenie Towarzystwa we czwartek d. 2. stycznia 1896. Referować będą pp. radca wyż. sądu kraj. dr. Franc. Hofmokl i adw. dr. Godzimir Małachowski o spostrzeżeniach w czasie wycieczki naukowej w Niemczech co do praktycznego zastosowania procedury cywilnej niemieckiej.

We czwartek d. 19. bm. o godz. 7. wieczorem wygłosi d. Marcin Kaliszczak w Czytelni katolickiej Rynek l. 20 odczyt p. t. „Tło religji i moralności w starożytnym świecie.“

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na fundusz weteranów z roku 1830/31 nadesłało kasyno w Bóbrce 20 zł jako czysty dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego, urządzonego w dniu 3. grudnia.

Na odrestaurowanie Wawelu to samo kasyno 7 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie po raz drugi „System pana Ribadier“, komedja w 3 aktach Feydeau'a i Hennequin'a; zakończy „Skrzypce czarodziejskie“, operetka w 1 akcie Offenbach'a. W roli Żorżetty wystąpi po raz pierwszy panna Wanda Pomian; jutro w piątek drugie przedstawienie ruskiej trupy „Nieszczęśliwa miłość“ („*Nesczasna lubow*“) dramat ludowy ze śpiewami i tańcami w 5 aktach L. Mańka.

Z opery i koncertów.

(*n.*) Próbne przedstawienie operowe, dane onegdaj, udało się wcale pomyślnie. Najprzód dowiodło, że publiczność nasza spragnioną jest opery; następnie zaś, że Lwów bez ustanku dostarczać może nowych sił operowych, dzięki czemu nie ma obawy, ażebyśmy wskutek braku tychże mieli być skazani kiedykolwiek na utratę opery. Powinna ona istnieć we Lwowie, być stałą i składać się z sił wyłącznie polskich. Niech tylko zajmie publiczność dobrem artystycznie wykonaniem, i repertoarem, to na powodzenie liczyć może pewne — chociażby nawet bez pomocy solistów, importowanych z południa.

Nowy tenorzysta p. Roland, około którego skupiało się główne zainteresowanie, licznych słuchaczy onegdajszej „Halki“, sprawił wrażenie bardzo dobre. Mimo bowiem wszystkich zwyczajnych przeszkód, utrudniających debiutantowi pierwsze kroki na scenie, zdobył sobie uznanie ogólne i oklaski nader żywe. Głos wydatny i pełen męskiego dźwięku, o barwie ciepłej i sympatycznej, w pierwszym rzędzie podobał się; muzykalne opanowanie partji nie pozostawiało nic do życzenia, jedno więc z drugiem stworzyło pierwsze podstawy całości dobrej, a nawet — jak na debiut — bardzo dobrej. O nieprawidłowościach używania głosu, kształtowania fraz i deklamacji, a wreszcie o niedostatkach gry i ruchów, mówić nie podobna na razie, wobec tego, że przy pierwszym występie wielu rzeczy wprost wymagać nie można od debiutanta, a o wielu trudno orzec, o ile są dziełem przypadku, a o ile dziełem ustalonego już sposobu śpiewania. W każdym razie p. Roland — czy na drodze karjery scenicznej pójdzie szybkim krokiem, czy też wyrabiać się będzie wolno — zawsze występem swoim udowodnił, że kwalifikacje potrzebne na scenę posiada, i że przejście z estrady koncertowej (z której go wszyscy we Lwowie znamy) nie było krokiem lekkomyślnym.

W drobnej partji Zofji debiutowała onegdaj także p. Irena Bohussówna. Sympatycznej tej śpiewaczce życzymy, aby w innej roli publiczności się ukazała. Jakkolwiek bowiem wszystko poszło onegdaj pomyślnie, to przecież ładny jej, choć nie wielki głos i poprawny sposób śpiewania, zasługują co najmniej, na partję wdzięczniejszą.

Halkę śpiewała p. Kasprowiczowa, Janusza p. Szymański — z powodzeniem należytem.

Zresztą o „Halce“ trudno coś nowego powiedzieć, zwłaszcza, jeżeli się ją widzi z temi samemi, co w roku zeszłym, brakami w chórze i orkiestrze, z temi samemi niedostatkami w wystawie, których (niech nam darują sz. dyrekcja i reżyserja) ani egzotyczne kwiaty przed dworem stolnika, ani wspaniała czerwona szata na piersiach wodzireja — nie wynagrodzą.

Uzupełniając sprawozdanie z dnia onegdajszego, mamy obowiązek zanotować, że koncert urządzony na „Gwiazdkę“ w niedzielę wieczorem, powiódł się pod każdym względem doskonale. Punktem jego artystycznym, najbardziej zajmującym, był występ p. Marji Pawlików-Nowakowskiej, która rozwinęła całe zasoby swego znanego artyzmu. Głos brzmiał nadzwyczaj czysto, dźwięcznie i donośnie, słowem — prześlicznie. Zapisujemy to z tem większym naciskiem, że przechodził on w czasie scenicznej karjery tej tak wysoko cenionej primadonny naszej, fazy więcej i mniej korzystne; niepodobna więc nie zaznaczyć tego dobitnie, że faza jego obecna, sądząc z występu koncertowego, jest jedną z najświetniejszych. Cieszymy się tem o tyle więcej, że dzięki niezwykłemu powodzeniu i przyjęciu ze strony publiczności — przyjęciu prawdziwie owacyjnemu, p. Pawlików-Nowakowska zdecydowała się napowrót wejść na deski opery naszej, o co dyrekcja teatru od dłuższego czasu usilnie się starała. Pani Pawlików-Nowakowska rozpocznie tedy występy swoje w styczniu Halką, w dalszym zaś ciągu sezonu kreować będzie w „Goplanie“ Żeleńskiego wybitną i trudną partję Balladyny.

Oprócz sympatycznej tej artystki, wzięli udział w koncercie: panna Czaplińska, p. Pollak, p. Ruszkowski i „Lutnia“ — wszyscy oklaskiwani, jak zwykle, bardzo gorąco.

Wśród męskiego chóru „Lutni“ wyróżnił się niezwykle pięknym głosem barytonowym p. Nosalewicz, śpiewający solo w Griega utworze „Poznanie kraju“. Głos to, zasługujący na szczególną uwagę.

Ostatnie wiadomości.

Z Waszyngtonu donoszą: Prezydent Cleveland wystosował do kongresu orędzie w sprawie sporu granicznego między Wenezulą a Anglją i odpowiedzi danej w tej mierze przez Salisbury'ego. W orędziu tem podnosi Cleveland, że tylko amerykańska interpretacja sprawy jest w tym wypadku ważną i słuszną i ubolewa, że Anglja nie chciała się zgodzić na załatwienie tego sporu przez sąd polubowny.

Następnie konstatuje Cleveland, że Stanom Zjednoczonym nie pozostaje obecnie nic innego, jak przyjąć sytuację taką jaka jest i działać odpowiednio do niej. Rzeczywistą granicę między Wenezuelą a brytańską Gujaną oznaczyć ma komisja, a gdy złoży swe sprawozdanie, wtedy Stany Zjednoczone będą musiały wszystkiemi środkami, jakiemi tylko rozporządzają, opierać się rozmyślnemu naruszaniu ich praw i interesów, tudzież przywłaszczaniu sobie jakichkolwiek terytorjów przez Anglję.

Wprawdzie przykro to pomyśleć tylko, że oba wielkie angielskim językiem mówiące narody mogą występować w innej roli, aniżeli rywalów na polu postępu i pokoju, wszelako żadne nieszczęście nie wyrównałoby temu, jakie wyniknęłoby z bezczynnego poddania się bezprawiu i niesprawiedliwości, to jest utracie narodowego honoru.

Senat odesłał to orędzie do komisji dla spraw zagranicznych. Demokratyczni członkowie kongresu pochwalają jednomyślnie to orędzie, republikańscy zaś wstrzymują się ze swym sądem.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 18. grudnia. (*Urzędowe źródło tureckie.*) Powstańcy z Zejtunu splądrowali okoliczne miejscowości i podpalili je. 266 osób zabitych, 100 ciężko rannych. Przeszło 500 domów puszczono z dymem. Kobiety gwałcono, a dzieci zarzynano w oczach rodziców. Dwóch żandarmów spalono żywcem.

Rada państwa.

Rząd wycofał wniesione już w izbie przedłożenia o zawodowych stowarzyszeniach rolników i o dobrach rentowych. Sfery kompetentne zapewniają, że powodem wycofania tych przedłożeń jest to, iż z powodu konstelacji parlamentarnej musiałaby bądź co bądź nastać znaczna przerwa w dalszem opracowywaniu tych przedłożeń. Dlatego też zdaniem rządu jest o wiele lepiej użyć tego czasu na przerobienie tych przedłożeń, przyczem uwzględnione zostaną ważne zarzuty, poczynione przez rozmaite korporacje. Wedle jednak tak sympatycznie przyjętych oświadczeń ministra rolnictwa hr. Ledebura, nie ulega wątpliwości, że sprawa zawodowej organizacji korporacyjnej rolników musi niebawem stać się przedmiotem parlamentarnej dyskusji, przyczem rozmaitość stosunków krajowych będzie w jak najszerszej mierze uwzględniona i stworzoną zostanie rękojmia, że powstać mające stowarzyszenia, będą żywotne. Skoro zaś istnieć będą te stowarzyszenia zawodowe, wtedy będzie czas zabrać się do oczyszczenia hipotek.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 18. grudnia. (*Z izby posłów*). Dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia przedstawia się następująco:

Po przemówieniu hr. Badeniego, zabrał głos p. Palffy i zaniósł energiczny protest przeciw Luegerowi, z powodu stanowiska, jakie ten ostatni zajął wobec Węgrów. — Stronnictwo mowcy będzie głosowało za ugodą, ale będzie się domagało zmiany kwoty i układów handlowych. Mowca wierzy w to silnie, że naród węgierski będzie się zapatrywał uczciwie i po rycersku na spełnienie tych usprawiedliwionych żądań.

Następnie zabrał głos po raz wtóry dr. Lueger. Rozpoczął swą mowę od skonstatowania, że jeżeli dziś zaczepioną jest kwota, jaką Węgry przyczyniają się do wspólnych wydatków, to jest to zasługą jego agitacji (*cała izba wybucha śmiechem*).

Jakiś głos woła: Tak, na pana będzie się, z pewnością ktoś oglądał!

P. Gessman miota się, jak wściekły, wywrzaskując rozmaite słowa, których jednak nikt w sali zrozumieć nie może.

Prez. Chlumetzky: Takich wrzasków bezwarunkowo nie można ścierpieć w porządnem towarzystwie i dlatego wzywam panów, którzy wyprawiają te hałasy, a w szczególności p. Gessmana do porządku.

P. Gessman (z wzrastającą zaciekłością opierając się na pulcie): Kto tu krzyczał? Musimy upraszać o łaskawe zaniechanie tych policyjnych sekatur.

Prezydent: Muszę pana, p. doktorze Gessman, raz jeszcze wezwać do porządku, ponieważ pańskie zachowanie się jest zupełnie nieprzyzwoite (*huczne oklaski. Antisemici wpadają w formalną wściekłość*).

P. Steiner woła: Pan prowokujesz, panie prezydencie!

P. Gessman: To zupełnie na modłę policyjną!

P. Lueger: Nie zapalajmy się. Pan prezydent nie myśli przecież tak źle. Przystępując do przedmiotu, ciągnie dalej p. Lueger swą mowę: Ja jestem pierwszy w tej izbie, który odważył się tu mówić o węgierskim rządzie i o naszym stosunku do Węgier (*ponowny wybuch śmiechu i zaprzeczenia z lewicy*).

P. Menger: My mówiliśmy o tem już przed dwudziestu i trzydziestu laty.

P. Lueger: Gdyby szło po waszej myśli, to i teraz przyjęlibyście znowu stosunek kwot 70 : 30, ba nawet 75 : 25. Wy pozwolilibyście dodać sobie jeszcze „dwadzieścia pięć“ (*huczne oklaski i wesołość u antisemitów. W całej izbie ogromne oburzenie*).

Prezydent: Muszę p. mowcę wezwać ponownie do porządku.

P. Purghart: To jest niesprawiedliwość!

Prezydent: A ja zaklinam pana, jako człowieka z akademickiem wykształceniem, ażebyś pan zechciał zachować ton, jaki przyjęty jest między ludźmi dobrze wychowanymi. (*Ponowne huczne oklaski w całej izbie. Wielka wrzawa na ławach najskrajniejszej lewicy i młodoczeskich*).

P. Steiner woła: Ależ to się wszystko kończy!

P. Troll: Policja!

P. Scheicher: Skandal!

P. Purghart: Niesprawiedliwość!

P. Gessman: Czysta gospodarka wachmistrzowska!

Prezydent (*w najwyższem wzburzeniu*): Czy taki ton powinien być używany w reprezentacji narodu?

P. Purghart wrzeszczy: Niesprawiedliwość! Niesprawiedliwość! Niesprawiedliwość! — Pp. Stransky i Eim starają się go uspokoić. Ostatni chwyta go za ramię, pierwszy zaś woła głośno i ze złością: „Ne kricz!“

P. Gessman: My chcemy mieć sprawiedliwość.

Prezydent (do Gessmana): Jeżeli człowiek z wykształceniem uniwersyteckiem w ten sposób się zachowuje, dokądże dojdziemy z tą izbą?

Hałas wzmaga się coraz bardziej. Co chwila słychać okrzyki z różnych stron. Na ławach najskrajniejszej lewicy nieustająca wrzawa.

P. Lueger zaczyna nareszcie mówić dalej i zarzuca Węgrom ujarzmienie innych narodowości. Między innemi mówi o samym sobie, że jest dwadzieścia razy więcej wart, niż cała lewica razem. To oświadczenie prowokuje znowu burzliwe sceny.

Po rzeczowych sprostowaniach i końcowem przemówieniu referenta, załatwiono i tę pozycję. Nie głosowano nad nią, gdyż pozycję „przyczynianie się do wspólnych wydatków“ uchwala delegacja.

Nastąpiła dyskusja o reorganizacji urzędów sanitarnych.

P. Dworzak polecał szereg rezolucyj, między innemi kreowanie inspektorów sanitarnych w szóstej klasie rangi dla Czech i Galicji.

Pp. Wielowiejski i inni przemawiali za przedłożeniem, które też przyjęto aż do paragrafu drugiego włącznie, poczem dyskusję przerwano.

Wiedeń 18. grudnia. (*Z izby posłów*). W nadzwyczaj znużonem usposobieniu i wśród ogólnych nudów rozpoczęła się dzisiaj dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Palffy wygłosił zręczną i dowcipną mowę przeciwkz lichwie, uprawianej przez koncesjonowane lombardy.

Po nim przemawiali pp.: Kaiser i Pfeiffer.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Warszawa 18. grudnia. *Warsz. Dniewnik* donosi z Petersburga, że zaprowadzenie reformy ubezpieczeń i reformy zarządu miejskiego w Królestwie Polskiem odroczono do czasu nieoznaczonego.

Wiedeń 18. grudnia. Wczoraj po objedzie dworskim, na który zaproszonych było także kilku posłów, nawiązał cesarz rozmowę na temat deputacji ruskiej we Wiedniu, poczem dodał głośno, aby każdy mógł słyszeć, lecz tonem politowania: „Biedni włościanie! Ktoż też za to wszystko zapłaci!“

Wiedeń 18. grudnia. W stowarzyszeniu urzędników państwowych, które liczy około 15.000 członków w całej Austrji, zdawała deputacja, którą wysłano do hr. Badeniego, sprawę o przyjęciu, jakiego doznała.

Referent Knoppek powtórzył znane łaskawe i budzące otuchę słowa hr. Badeniego, jak również jego zdanie o prawach i obowiązkach urzędników. Opowiadał następnie, w jak uprzejmy sposób prezydent ministrów rozmawiał z członkami deputacji, a zakończył opowiadanie swoje słowami: „Pożegnano nas w sposób jak najłaskawszy. Pochodzę ze staroaustrjackiej rodziny urzędniczej. Ojciec mój służył państwu przez lat prawie pięćdziesiąt, ja mam za sobą dwudziestopięcioletnią służbę, a nie miałem jeszcze nigdy sposobności ani czytać, ani słyszeć, aby deputację, składającą się z tak małych urzędników, jak nasza, przyjęto w sposób tak uprzejmy i traktowano tak łaskawie. Przyjęcie, jakiego doznaliśmy, napawa nas otuchą i spokojem. Darzymy ministra-prezydenta najzupełniejszem zaufaniem i z ufnością możemy oczekiwać, że nareszcie dla urzędników państwowych nastaną lepsze czasy“.

Huczne oklaski były odpowiedzią na te słowa.

Berlin 18 grudnia. Wczorajsza wizyta cesarza u Bismarcka pozbawioną jest wszelkiego motywu politycznego.

Londyn 18. grudnia. Z Zanzibaru donoszą, iż na karawanę, złożoną z 1200 osób, napadli w wąwowie Eldama dnia 26. listopada r. b. Massajczycy. Tysiąc osób z karawany zamordowano, reszta uciekła. Jak słychać, wypadek ten, który się zdarzył w sferze interesów angielskich, dotyczy karawany dwóch francuskich podróżników, badaczy Afryki, którzy w maju roku zeszłego wyruszyli w drogę.

Londyn 18. grudnia. Według *Worlda* mają pomiędzy cesarzem Wilhelmem a niektórymi suwerenami niemieckimi panować naprężone stosunki.

Rzym 18. grudnia. W parlamencie przedłożył Crispi wniosek o kredyt 20 miljonów lirów na wojnę afrykańską, co też komisja budżetowa natychmiast uchwaliła.

Dzisiaj przyjdzie ten wniosek przed *plenum* parlamentu.

Rzym 18. grudnia. Jenerał Arimondi otrzymał polecenie utworzenia nowego korpusu z krajowców, aby bronić granicy zachodniej przed spodziewanym napadem derwiszów.

Paryż 18. grudnia. Były tajny ajent policji wielokrotnie wymieniany w sprawie Artona, Dupas, został wczoraj aresztowany.

Ribota, który przeciwko Dupas'owi wniósł osobistą skargę o oszczerstwo, przesłuchiwał wczoraj sędzia śledczy.

Nowy Jork 18. grudnia. Z Havanny donoszą o zwycięstwie Hiszpanów pod Malliompo na 6.000 powstańcami.

Sofja 18. grudnia. Sobranje postanowiło prawie jednogłośnie złożyć w dniu dzisiejszym carowi życzenia z powodu jego imienin.

Sofja 18. grudnia. Przedstawiciele mocarstw zagranicznych zawezwali Stoiłowa, aby rząd bułgarski czuwał nad budzącą się na nowo działalnością komitetu macedońskiego i starał się ją zdusić. Stoiłow przyrzekł, iż życzeniu temu uczyni zadość.

Wiedeń 18. litopada. Usposobienie na giełdzie słabe. Wczoraj był znowu krach na małą skalę. Jako przyczynę tego, zewnętrznie niczem nieumotywowanego objawu można uważać to, jako fakt, że wielu spekulantów było w możności przy ostatnim krachu wypełnić swoje zobowiązania i dopiero teraz wskutek braku gotówki je realizuje. Krachem osłabiona kulisa nie mogła przyjąć tych sprzedaży i stąd raptowny spadek kursów.

Wiedeń 18 listopada. W styczniu ma się tutaj odbyć konstytucyjne zebranie utworzonego przez Anglobank i pana Szczepanowskiego towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji terenów naftowych w Schodnicy.

Wiedeń 18. grudnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 363 75, węg. kredyty 403·—, anglosy 161·—, laenderbanki 235·—, sztacbany 355 —, lombardy 96 50, elbethale 274 25, tytoniowe —·—, alpiny 74.50, renta majowa 100·10, węg. złota — —, laustr. koronowa —·—, węg koronowa 98 50, losy tureckie 49·50, uniony 300 —.

Berlin 19. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kurss końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Parität). Kredyty 226 75 (383 37), lombardy 41 25 (97 24). węg. renta złota —·— (—·—), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 17. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 304 75 (362 61), lombardy 83 50 (96·85), renta węg. złota — — (—·—, koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 18. grudnia. *Fremdenblatt* występuje w części ekonomicznej przeciw kartelowi producentów nafty w Galicji, podnosząc, że konsument w Austrji nie powinien zgodzić się na takie podniesienie ceny. *Fremdenblatt* stawia pytanie, czy rząd nie powinien wystąpić przeciw kartelowi na podstawie §. 4. ustawy z 7. kwietnia 1870 (*Coalitionsgesetz*). Zresztą mógłby rząd wystąpić przeciw kartelowi przez zniżenie taryf kolejowych dla nafty zagranicznej.

Berlin 18. grudnia. Parlament niemiecki odesłał do komisji przedłożenie o izbach robotniczych i odroczył się do 9. stycznia.

Bruksela 18. grudnia. Oficjalnym przedstawicielem Belgji na koronacji cara w Moskwie będzie książę Albert w otoczeniu świty wojskowej.

Petersburg 18 grudnia. W tych dniach rozpoczynają się roboty około połączenia Moskwy z Petersburgiem telefonem.

Petersburg 17. grudnia. W najbliższej przyszłości ma być w senacie rządzącym rozpatrywaną sprawa ujednostajnienia kar pieniężnych i aresztów w Królestwie Polskiem.

Petersburg 17. grudnia. Departament poczt i telegrafów przechodzi w zawiadywanie ministerstwa komunikacji.

Towarzystwa dobroczynności starają się o to, aby osoby, które odprowadzają znajomych i wchodzą na perony kolejowe, płaciły pewną kwotę na rzecz biednych.

Moskwa 18. grudnia. Drugim redaktorem *Moskowskich Wiedomostiej* mianowany książę D Certelew.

Wiedeń 18. grudnia. Giełda przedstawia dzisiaj obraz zupełnego spustoszeniu, i wszystko ma pozór, jakoby się dopełniał proces zupełnego deprecjonowania Kupców nie ma zupełnie.

O godzinie 1¾ w południe notowano: kredyty 358, laenderbanki 229. sztacbany 349, lombardy 94·50, losy tureckie 47 50,.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. grudnia godz. 2 min —.

Akcje kred	354·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	66 50	Akcje tyton.	180 —
Kredyty węg.	400·—	4% Poż. kraj	
Anglobanki	156 —	z r. 1893	96 50
Urjony	282 —	Elbethale	269 —
Ludwiki	—·—	Länderbank.	228 —
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121 50
Lombardy	94 —	Bankvereiny	128 —
Losy tureckie	47 25	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbahny	345·—	Ruble	130·—
Czerniowieckie	280·—	100 marek niem.	59 —
Gal. obl. prop.	97 —	Napoleond'ory	9 60

NEKROLOGJA.

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p.

Jakóba Barącza

odbędzie się w kościele archikatedralnym obrz. orm. w piątek dnia 20. grudnia b. r. o godzinie 9½ rano, na które pozostała rodzina wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych uprzejmie zaprasza.

†

W piątek dnia 20 grudnia, o godzinie 9. rano w kościele OO. Bernardynów odbędzie się

Żałobne nabożeństwo

za spokój duszy ś. p.

Józefy z Jurjewiczów Głowackiej

Wiedeń, „Hotel Royal" Graben, Stefansplatz

Pokoje od 1 guldena wyżej. 680 1—? } **Winda osobowa.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Wyborne ciasta świąteczne dostarcza Zarząd Dworu Putiatycze poczta Sądowa-Wisznia. 993

Subjekta handlu korzennego poszukuje się na prowincję. Oferty *Kotkowski*, optyk Lwów.

Olszewskiego Biuro Gazet — Lwów, ulica Kilińskiego 2 (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) przyjmuje prenumeratę na wszystkie europejskie pisma

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Maszynki do siekania mięsa od zł. 2.50 i wyżej. Maszynki do tarcia migdałów po 90 ct., zł. 1.20 i 1.50. Tortownice od 60 do 90 ct. Poleca magazyn wyrobów metalowych *A. Bratkowski, J. Janowski*, Lwów, ul. Wałowa l. 1

Artysta malarz zdolny portrecista i pejzażysta po powrocie z Monachium pragnąłby kilkomiesięcznego pobytu na wsi lub małej prowincji dla odrestaurowania zdrowia. Za prace swe wynagrodzenia pieniądzmi zrzeka się. Łaskawe zgłoszenia R. K. poste restante Kraków. 907

Wysortowane towary sprzedaje **niżej cen fabrycznych** Portiery, Firanki, Dywany, **Resztki** materji meblowych, Pluszów, Kretonów, Chodników itp. Magazyn *A. Krzysztofowicza*, Lwów, plac Halicki l. 2.

Ul. 3go Maja Nr. 1. piętro WIELKA WYSPRZEDAŻ mebli, starych materji, antyków, porcelan, kosztownych nipsów, w ogóle stosownych podarków na Gwiazdkę. Ceny bardzo przystępne. Otwarte codzień od 10. rano do 4. po południu. 922

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Na czas trwania Sejmu poszukuje się 2 eleganckio umeblowane pokoje z przedpokojem w pobliżu gmachu sejmowego. Wiadomość w Administracji naszego pisma.

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 994

Lokal na szynk w narożnej kamienicy przy ulicy Torosiewicza, Kochanowskiego i Pohulanki zaraz do najęcia. Kamienica ta jest również z wolnej ręki do sprzedania. 906

Lokal frontowy obszerny, odpowiedni na większą kawiarnię lub restaurację do wynajęcia od 1. Maja 1896 w **Stanisławowie** przy ulicy pryncypalnej obok Kasy oszczędności. Bliższa wiadomość u właściciela J. Dankiewicza w Stanisławowie, ul. Kazimierzowska 6.

Korespondencja prywatna.

Niemożebnem było — a stan Twego zdrowia tak bardzo mnie niepokoi — tam jadę stanowczo — donieś czy będę Ciebie mógł widzieć przedtem — czy też według ostatniego — tak 17/₁₁. 908

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. **Tegoż autora wyszły: „Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść, 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Pochodnie smolne w trzech wielkościach.
Pochodnie naftowe do jazdy.
Latarnie gospodarskie na oliwę, naftę, świece.
Knoty do tychże i t. p. — poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Wyborne wędliny, bulion i ciasta domowe.
Szynki sposobem francuskim marynowane, głowizna zwijana i kiełbasa po 85 ct., polędwica w pęcherzu po 1.20, ozory wołowe po 90 ct., bulion z drobin dla chorych po 8 zł., bulion przedni I. sorta 6 zł., II. sorta 4 zł. wszystko za jeden klgr. poleca
Zarząd Dworu Putiatycze
poczta Sądowa-Wisznia.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

STOSOWNE PODARKI „NA GWIAZDKĘ"
poleca
Magazyn jubilerski Karola Völkera i syna
Lwów, plac Marjacki liczba 5. (Hotel francuski). 2162 1—3

!! Zniżyłem !!
Tylko na święta
cenę cukru w głowie na 33 cnt., w mączce na 35 ct. za 1 klgr.
LEONARD SOLECKI
Lwów, ul. Batorego liczba 2.

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego.
ADMINISTRACYA:
8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU
CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

Materace!
Za dobre i tanie materace wynagrodzone medalem na powszechnej wystawie kraj firma:
Józef Schuster
we Lwowie, Kopernika 7.
Poleca własnego wyrobu materace włosienne (3 poduszki) po zł. 14, 16, 18, w każdej cenie do zł. 30.
(Impr.) 2091 1—1

P. & C. Habiga
i angielskie **Kapelusze** twarde i miękkie kolorowe i czarne w najnowszych fasonach po **5** złr. **Cylindry i klaki** po **7, 8 i 9** złr. **Loden kapelusze** do polowania i podróży od **2.40**. **Kamizelki** jelenie, sarnie, trykotowe i włóczkowe **Kaftaniki i Spodnie** do polowania i konnej jazdy. **Kamasze „Getry"** i **Skarpetki** wielbłądzie. **Rękawiczki** wielbłądzie znakomite do polowania, **Kołdry, Pledy, Szale i Kocyki** po najtańszych cenach polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, Plac Marjacki l. 8
2036 (róg Hetmańskiej). 1—1

Hurtownik win i właściciel winnic
Schwank-Schiffmann
we Wiedniu I., Reichsrathstrasse 9.
i Bugdorf — Szwajcarja.
Dostarcza win stołowych w beczkach od 30 litrów wyżej pod gwarancją czystych naturalnych, loco piwnica we Wiedniu — Stammersdorf:

Węgierskie wina stołowe, białe	litr ct.	24
Zieleniak	„ „	35
Szamorodner	„ „	45
Hegyalyer	„ „	55
Tokajskie, wytrawne	„ „	70
Ofner, stołowe, czerwone	„ „	26
Vilanyer	„ „	35
Menescher	„ „	45

Specjalność! Schwank-Monopol jak Riesling, Schwank-Monopol jak burgundzkie. Cena butelki 1 zł. — Wina w butelkach od 50 ct. i wyżej. Cenniki gratis i franco.

Podarki na Gwiazdkę!
Najlepsze owoce południowe: daktyle, pomarańcze, figi wiankowe, migdały w łupkach, rożki (chleb świętojański) kasztany szlachetne i pudełko kandyzowanych owoców; wszystko to razem w kasetce 5cio kilowej, dostarcza franco za gotówkę lub za pobraniem tylko za zł. 2.15.
Georg Burgstaller — Görz.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1005 Próbki na żądanie posyłam.

Kościelne
świece woskowe, świeczki na drzewka, stoczki, gromnice, trójce, kwiaty do świec, oraz główny skład najlepszych świec stearynowych, kościelnych i kandelabrowych z fabryki „Appolo" poleca najtaniej fabryka świec i blichownia wosku
Fryderyka Schnbutha
Lwów, Rynek liczba 45.

Przeciw kaszlowi
wyśmienite
Alpejskie cukierki
(Graupen-Zeltchen)
jak również
„Küfferlege" Cukierki słodowe
poleca na czasie
Alojzy Hübner
2115 *Lwów, Rynek 38.* 1—?

Przeniesiony i nowo urządzony
MAGAZYN NOWOŚCI MĘSKICH
„A LA VILLE DE PARIS"
Gabryela Starka
we Lwowie, plac Marjacki liczba 11.
poleca na Gwiazdkę
praktyczne podarki.

Z melodyj sielskich.
Albo mi się, Kasiu, przemień,
Albo wezmę na cię rzemień...

Na Gwiazdkę!
poleca
Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie, Rynek 24.
Wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży,
Dzieła ilustrowane dla dorosłych
w języku polskim, niemieckim i francuskim.
Katalogi na żądanie wysełamy bezpłatnie. 2171 1—1

NOWOŚCI POLSKIE:

Chrząszczewska J.: „Wesoła drużyna"	zł.	1·—
Gliński K.: „Śmieszne historje"	„	1·20
„Zabawa w kolej żelazną"	„	1·35
Laurie A. „Spadkobierca Robinsona", ozdobnie oprawne	„	2·40
Morawska Z.: „Wielkie zdolności", „ „	„	2·40
„Wyspa wróżki Marty" „ „	„	2·40
Niewiadomska C.: „Odrodzona", powieść dla młodz. ozd. op.	„	1·65
Or-Ot. (Opman): „Podróż dzieci balonem"	„	1·35
Porawska B.: „Polne różyczki"	„	1·35
Teresa-Jadwiga: „Z obcych dziejów"	„	1·65

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ
TRADE MARK Schutzmarke.

HERBATY zawsze świeże, dobre i tanie, bo największe zyskały rozpowszechnienie: **Gospodarska** zł. 1·60. **Herbaty czarne** dobre złr. 2, 2·40, 2·80. **Viktorja** złr. 3·20. **Familijna** złr. 3·40, 3·60 i 4 złr. za ½ kilo netto.

Okruchy herbat złr. 1·40, 1·60 i 2 złr. za ½ kilo netto.
Po cenach oryginalnych prawie we wszystkich znaczniejszych handlach Galicji do nabycia.
Żądać zawsze „Herbaty z rączką". 2099 1—?
Magazyn herbat Juliusza Gressego w Krakowie.
We Lwowie skład w handlu **Władysława Bażanta**, ulica Halicka.

Serdeczne życzenia.
Rejestrzyk moich życzeń jest bardzo niedługi:
Męża trzymać pod kluczem, powywieszać sługi.

Już nadeszły na „Gwiazdkę"
Nowości z działu galanteryjnego
które poleca
Największy skład papieru
SEYFARTH & DYDYŃSKI
WE LWOWIE 2165 1—1
przy placu Marjackim.

GRIES bei BOZEN
najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim południowym Tyrolu. Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. Prospekty przez Zarząd zdrojowy. 531 1—9

Stósowne
podarki na Gwiazdkę!
Wielki wybór oryginalnych japońskich przedmiotów z drzewa.
Przedmioty z terrakoty do pomalowania jakoto: talerze, wazony, podstawki itp.
Przedmioty z drzewa białego do pomalowania.
FARBY OLEJNE i AKWARELOWE
w eleganckich kasetach w wielkim wyborze.
Wzory do malowania.
OZDOBY NA DRZEWKA
w sortymentach o różnych cenach.
Świeczki woskowe, Pozłótka i t. p.
Perfumerja, Mydła toaletowe, Wodę kolońską i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38. 2114 1—2

L. 3.589. 2185 1—3
KONKURS.

W wykonaniu postanowień ustawy z dnia 2. lutego 1891 nr. 17. dz. u. kr. rozpisuje się niniejszem konkurs na dziewięć posad akuszerek okręgowych w powiecie Mościskim — a to dla dziewięciu okręgów z siedzibą akuszerki w miastach Mościska i Sądowa Wisznia, dalej w miasteczkach Krukienice i Hussaków i wreszcie w gminach wiejskich Lipniki, Twierdza, Starzawa, Lacka Wola i Szeszorowice.

Obowiązkiem akuszerki okręgowej będzie udzielanie w swoim okręgu pomocy położniczej każdej chorej o pomoc taką zgłaszającej się.

Do każdej z powyższych posad przywiązaną jest stała roczna płaca w kwocie 120 zł. w. a. — a nadto prawo pobierania ustanowionych taksą za każdą pomoc chorej udzieloną.

Ubiegające się o powyższe posady akuszerek okręgowych — mają wnieść odnośne podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach najdalej do 15 stycznia 1896 — i do tychże dołączyć: 1. metrykę chrztu; 2. dyplom uprawniający do wykonywania praktyki położniczej; 3. świadectwo moralności i 4. poświadczenie stanu zdrowia, wystawione przez dotyczącego c. k. lekarza powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Mościska dnia 4. grudnia 1895.

Sekretarz: *Jabłoński.* Prezes: *Stadnicki.*

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1, w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia dnia 2. stycznia 1896 r. na losy kredytowe po złr. 5.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana zł. 150.000 w. a.
oraz
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

L. 1003. 1895. 2179 1—1
KONKURS.

W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy — jest posada klucznika, zarazem magazyniera i nadzorcy domów za kontraktem zaraz do obsadzenia.

Wymogi są następujące:

1. znajomość języka polskiego i niemieckiego;
2. piękne i szybkie pismo w obudwóch językach;
3. biegłość w rachunkach;
4. zdolność w obchodzeniu się z meblami i innemi sprzętami, tudzież w utrzymywaniu porządku w pokojach meblowanych niemniej w magazynowaniu i zarachowywaniu mebli, pościeli i innych przedmiotów inwentarjalnych;
5. wiek nieprzekroczonych lat 40;
6. możność złożenia kaucji w wysokości rocznej płacy, to jest 400 złr. w gotówce lub papierach wartościowych, nadto wywody;
7. z dotychczasowego zajęcia;
8. nienagannej moralności;
9. dobrego zdrowia.

Płaca i pożytki z posadą klucznika połączone są następujące:

a) płaca gotówką rocznie 400 złr.,
b) ryczałt na odzież służbową 50 złr.;
c) pomieszkanie składające się z 1 pokoju i ewentualnie wspólnej kuchenki;
d) 20 metrów przestrzennych drzewa miękkiego łupanego z dostawą do domu,

Uzdolnieni kompetenci, bezżenni lub żonaci bezdzietni szczególnie uwzględnieni będą.

Dokumentowane podania własnoręcznie pisane wnosić należy do c. k. Zarządu zdrojowego Krynicy **w terminie do 31. Grudnia 1895.**

Krynica, dnia 12. Grudnia 1895 r.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·4
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„	2·5
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·5
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·2
Znakomita KAWA „Sirinaz" franco 5 kilo	„	9·[illegible]

MAGAZYN
pod firmą KAUCZYŃSKI i OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
poleca wspaniałe dekoracje do ozdobienia
BOŻEGO DRZEWKA.
Ceny nadzwyczaj niskie!
Taniej jak w magazynach wiedeńskich!
Sortymenta złożone z 100 najrozmaitszych błyskotek z aniołkiem, z gwiazdką i t. p. po zł. 2·60, 3·50 do zł. 10.
Patentowane lichtarzyki, tuzin po ct. 5, 6, 8 do 25.
Włosy aniołków, koperta po 10 i 12 ct.
Wata na śnieg podwójnie pakowana 10 ct
Ognie do oświetlenia Bożego drzewka po ct. 10, 15 i 30.
Patentowane podstawki do Bożego drzewka po zł. 1.50.

„Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane

zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; są one najmilszym podarkiem gwiazdkowym dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla nadzwyczajnej trwałości są skrzynki te taniemi, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną**, a nie przyjmować skrzynek **bez** marki fabrycznej **Kotwicy**, ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć**; kto tego zaniecha, otrzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że **li tylko prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane systematycznie dopełniać** można, tem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, **li tylko** prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 9[illegible] do 6 złr. i wyżej mają stale na składzie
wszystkie lepsze składy zabawek.
Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Krz[illegible] Pitagoras, Zadania łokowe** itd. Cena 35 kr. Prawdziwe tylko z Kotw[illegible]
F. Ad. Richter & Cie.
Pierwsza austr.-węgierska cesarska i królewska uprzyw. fabryka skrzynek budowla[illegible]
Kontor i skład: I. Nibelungeng. 4 **Wiedeń** Fabryka: XIII/1 (Hietzing)
Rudolstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, Londyn E.C., New York, 215 Pearl-Street

Mam zaszczyt zawiadomić,
że już otrzymałem świeże towary świąteczne i takowe po najniższych cenach polecam.

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję poniżej mały wyciąg z mego cennika:

Towary świeże pierwszej jakości!

½ k. migdałów wybieranych	56
„ migdałów bardzo ładnych	48
„ daktyli marokańskich	90
„ daktyli aleksandryjskich	34
„ daktyli Califac	32
„ rodzynek sułtańskich 26 i	32
„ rodzynek Eleme dużych	34
„ rodzynek czarnych dobrych	24
„ Malagi na gałązkach	90
„ orzechów tureckich	30
„ orzechów tureckich łuszczonych	38
„ orzechów włoskich papierówek	20
„ orzechów włoskich łuszczonych	50
„ fig sułtańskich deserowych	50
„ fig sułtańskich 26 i	34

½ k. fig wiankowych
„ cykaty dużej
„ arancini drobnej
„ marmolady owocowej
„ powideł bośniackich
„ śliwek bośniackich
„ masła świeżego do chleba
„ masła dworskiego do potraw
„ maku
„ miodu
1 „ mąki najładniejsz. świątecznej
1 słoik konfitur
1 słoik miodu lipowego
1 dgr. wanilii
1 laska wanilii

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko naturalnych win, wyborny rum bremski, herbatę, wódki zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry koniak francuski po zł. 3, 3.50, 4, 4.50 i 6 zł. za butelkę.

Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotnie, na żądanie cennik wysyłam franco.

Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki
2113 1—? we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

NA GWIAZDKĘ!
Fabryka
wyrobów artystycznych majolikowych w Znaim.


SKŁADY:
LWÓW
plac Marjacki l. 9.
Wiedeń, I. Wallfischgasse 12
Praga, Obstgasse 14
Grac, Postplatz Nr. 2.
Wyroby z glinki kamiennej (Steingut) hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.
Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.